

Piotr Gorzelańczyk

Warszawa

ptgorzel@gmail.com

Wojenny życiorys Zbigniewa Brauna ps. „Grot”

The war biography of Zbigniew Braun alias “Grot”

SUMMARY

In November 1947, after returning to communist Poland, 2nd Lt. Zbigniew Braun, a soldier of the Home Army, a Warsaw insurgent and a prisoner of German stalags, was summoned to the District Reinforcement Command of the “People’s” Polish Army in Biała Podlaska, where he submitted his own biography covering the years of World War II. The article is a detailed, critical analysis of this document.

Keywords: World War II, Home Army, communism, German minority in Poland, Warsaw Uprising, Radzyń Podlaski, repatriation, German crimes.

STRESZCZENIE

W listopadzie 1947 r., po powrocie do komunistycznej Polski, ppor. Zbigniew Braun, żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski i więzień niemieckich stalagów, został wezwany do Rejonowej Komendy Uzuppełnień „ludowego” Wojska Polskiego w Białej Podlaskiej, gdzie złożył własnoręczny życiorys obejmujący lata II wojny światowej. Artykuł jest szczegółową, krytyczną analizą tego dokumentu.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, Armia Krajowa, komunizm, mniejszość niemiecka w Polsce, Powstanie Warszawskie, Radzyń Podlaski, repatriacja, zbrodnie niemieckie.

Uwagi ogólne

Artykuł powstał na kanwie życiorysu ppor. Zbigniewa Brauna „Grot”¹, własnoręcznie spisane w listopadzie 1947 r. na polecenie Rejonowej Komendy Uzupelnień (RKU) w Białej Podlaskiej². Przedłożenie życiorysu było jednym z elementów szerszej metodyki postępowania z wracającymi z Zachodu byłymi oficerami WP, którzy po rejestracji w punkcie Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) mieli w przeciągu 14 dni (oraz 3 dni od przybycia do miejsca zamieszkania) zgłosić się na miejscowym posterunku Milicji Obywatelskiej³. Jak widać, kolejnym punktem tej procedury była wizyta repatrianta w najbliższym RKU, której Zbigniew dokonał w niecały miesiąc po powrocie do Polski. Z datowania części dokumentów sporządzonych w bialskim RKU wynika, że „Grot” trafił tam w poniedziałek, 24 listopada 1947 r., przynosząc ze sobą kilka odpisów sporządzonych dzień wcześniej, 23 listopada, przez wójta gminy Biała⁴. Sprawa musiała więc być wyjątkowo pilna, skoro wójt wykonywał swoje urzędowe czynności w teoretycznie wolną od pracy niedzielę. Z drugiej strony, ten drobny szczegół rzuca nieco światła na stosunki panujące ówczesnie w podradzyńskiej gminie Biała.

Chociaż II wojna światowa skończyła się ponad 2 lata wcześniej, formalnie wciąż jeszcze obowiązywał dekret Rady Ministrów z 22 marca 1945 r. o częściowej mobilizacji do służby wojskowej⁵. Na podstawie art. 1 c) dekretu Zbigniew Braun jako „oficer rezerwy” oraz „oficer byłych tajnych organizacji wojskowych”, nadal podlegał powołaniu do czynnej służby

¹ Zbigniew Braun używał także pseudonimu „Zbyszek” [za:] <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-braun,4361.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

² Zawartość teczek sygn. WBH/CAW II.56.10628: 1) kwestionariusz p.n. „Arkusze ewidencji personalnej”, sygn. RKU Biała Podl. Nr uch. 022692/47; 2) kwestionariusz p.n. „Praca cywilna w przeszłości i służba w wojsku (od początku pracy zawodowej)”, podpisany w dn. 24 XI 1947 r.; 3) Życiorys; 4) odpis Legitymacji b. jeńca wojennego z 29 V 1945 r.[?], sporządzony przez Wójta Gminy Biała w dn. 23 XI 1947 r. [b. słabo czytelny]; 5) odpis Zaświadczenia o przebiegu służby w Powstaniu Warszawskim, wystawionego przez ppor. Płatowskiego w Lubece w dn. 24 V 1945 r. [?], sporządzony przez Wójta Gminy Biała w dn. 23 XI 1947 r. [b. słabo czytelny]; 6) Odpis zaświadczenia nr 667907 z 26 X 1947 r. wystawionego przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, Punkt Przyjęcia w Szczecinie, sporządzony w dn. 24 XI 1947 r. w Białej Podlaskiej przez chor. Kruszewskiego.

³ Odpis zaświadczenia nr 667907 z 26 X 1947 r. wystawionego przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, Punkt Przyjęcia w Szczecinie, WBH/CAW II.56.10628.

⁴ Nie chodzi tu o Białą Podlaską, lecz o wieś Biała, położoną pod Radzyniem Podlaskim.

⁵ Dz. U. 1945, nr 11, poz. 55.



Fot. 1. Tartak w Białej, pierwsza połowa lat 40. XX w. W dolnym rzędzie od lewej: Wiktor Braun, Ewa Pławska (z d. Czajkowska), Zbigniew Braun. Ze zbiorów autora.

wojskowej⁶. Wizyta w RKU powinna więc służyć przede wszystkim wprowadzenia ppor. „Grotą” do wojskowej ewidencji, tudzież ustaleniu jego aktualnego (oraz przyszłego) stosunku do służby wojskowej w szeregach nowego, ludowego Wojska Polskiego (LWP). Tymczasem pośród dokumentów zgromadzonych w teczce personalnej 32. oficera WP trudno natrafić na taki, który jednoznacznie określałby sposób zaklasyfikowania ppor. Brauna z punktu widzenia aparatu mobilizacji i uzupełnień LWP. Tym samym można odnieść wrażenie, że główny powód wezwania „Grotą” do RKU był zupełnie inny i że miał on niewiele wspólnego z podstawową działalnością komendy uzupełnień. Przede wszystkim chodziło o prześwietlenie wojennej oraz przedwojennej przeszłości oficera, a funkcjonariusz w wojskowym mundurze niejako zastępował właściwego do tej roli przedstawiciela służb bezpieczeństwa rządu warszawskiego. Przyczyna takiego stanu rzeczy była prosta: funkcjonariusze terenowych urzędów bezpieczeństwa zwyczajnie nie nadążali z wykonywaniem wszystkich swoich obowiązków, więc ich część scedowali na funkcjonariuszy wojskowych komend rejonowych

⁶ Dekret z 22 III 1945 r. formalnie uchylili dopiero Ustawa z dn. 4 lutego 1950 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz.U. 1950, nr 6, poz. 46).

(WKR)⁷. Jak wynika z załączonych dokumentów, sprawa ppor. Brauna nie należała do stricte wewnętrznych spraw bialskiego RKU. Ze służbowych adnotacji wynika, że przynajmniej odpis legitymacji b. jeńca wojennego został przesłany dalej, jako jeden z załączników do pisma DOW VII Nr Wch. 06277/V z dn. 16 grudnia 1947 r. Sygnatura jednoznacznie wskazuje, że w sprawie ppor. Brauna bialski RKU prowadził korespondencję z Dowództwem Okręgu Wojskowego nr VII w Lublinie (DOW VII), istniejącym w latach 1945-1949⁸, któremu od 1 lutego 1945 r. podlegały wszystkie RKU z terenu ówczesnych województw lubelskiego oraz rzeszowskiego⁹. Wygląda więc na to, że przypadek „Grotą” został potraktowany poważnie.

Nie znamy szczegółów przebiegu wizyty ppor. „Grotą” w bialskim RKU. Nie wiemy czy spotkanie twarzą w twarz z wojskowym przedstawicielem nowej władzy miało charakter przyjacielskiej pogawędki, czy wnikliwego przesłuchania. Z pewnością ppor. Braun – przynajmniej teoretycznie – miał możliwość swobodnej wypowiedzi, co przybrało formę własnoręcznie spisanego życiorysu. Z drugiej strony tak bezpośredni (i chyba pierwszy) kontakt z umundurowanym funkcjonariuszem komunistycznego reżimu, raczej musiał wzbudzać nieufność u młodego, lecz wychowanego na przedwojennych wzorcach oficera. Przywołany w treści zeznań „Adam” (mjr Stanisław Prus) jeszcze w 1944 r. został osadzony przez NKWD w więzieniu na Zamku Lubelskim i nigdy z niego nie wyszedł. Prawdopodobnie został zamordowany na przełomie lat 1944/1945. Nieco później, na 3 miesiące przed zakończeniem II wojny światowej, na ulicach niedawno oswobodzonych spod niemieckiej władzy polskich miast pojawił się propagandowy plakat pokazujący AK w charakterze „zapłutych karłów reakcji”¹⁰.

Ową nieufność widać w wyraźnej powściągliwości, z jaką 32-latek opisuje swoje wojenne przeżycia. W odróżnieniu od licznych kombatantów, Braun wcale nie chwali się swoją bohaterską postawą, ani udziałem w brawurowych akcjach zbrojnych. Wprawdzie napomyka o trzech Krzyżach

⁷ R. Kobylarz-Buła, Element podejrzany. *Ślązacy – żołnierze Wehrmachtu i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w dokumentach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego*, [w:] *Politycznie obcy! Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944-1956*, red. B. Polak i P. Skubisz, Szczecin 2016, s. 182-183. Szerzej nt. metodologii postępowania z żołnierzami powracającymi z Zachodu zob. A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Sytuacja żołnierzy polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po powrocie do kraju (1945-1948)*, [w:] *Politycznie obcy...*, s. 159-174.

⁸ <https://wbh.wp.mil.pl/pl/pages/dowodztwo-okregu-wojskowego-nr-vii-lubelskiego-1945-1949-sygn-iv5107-2022-07-08-sdgd/> [dostęp: 28 VIII 2023 r.].

⁹ <https://archiwum-wszwrzeszow.wp.mil.pl/pl/156.html> [dostęp: 28 VIII 2023 r.].

¹⁰ J. Przybylski, *Podziemie zbrojne w Polsce w latach 1944-1948 (geneza i historyczne refleksje)*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość”, t. 15, 2018, s. 209.

Walecznych, lecz nie podaje żadnych szczegółów związanych z okolicznościami tych nominacji. Bo przecież na każdą z nich trzeba było zasłużyć. Przypomnijmy, że na mocy rozporządzenia z sierpnia 1920 r. Krzyż Walecznych ustanowiono „celem nagradzania czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju” i nadawano każdemu żołnierzowi armii czynnej, który „wyróżnił się czynem męstwa i odwagi w boju”¹¹. Tego aspektu „męstwa i odwagi” nijak nie widać w wojennym życiorysie „Grot”. Gdzieś kogoś „zlikwidował”, w Powstaniu bronił „jakiegoś odcinka”. Trudno więc dościsnąć, czym dokładnie zasłużył na te *stricte* bojowe odznaczenia. Możemy jedynie spekulować, że skoro o nadanie trzech Krzyży Walecznych wnioskowało, niezależnie od siebie, przynajmniej dwóch różnych dowódców i to w różnym czasie, to młody oficer rzeczywiście musiał wyróżnić się brauworową i odważną postawą na polu bitwy.



Fot. 2. Tartak w Białej, ok. 1942-1944. Stoją od lewej: granatowy policjant z Radzienia (NN), Marta Czajkowska. Siedzą: druga z lewej Ewa Pławska (z d. Czajkowska). Poza udokumentowaną przez fotografa zażyłością pomiędzy mieszkańcami tartaku a funkcjonariuszem policji GG, uwagę zwracają także charakterystyczne naramienniki w kształcie trefli, wprowadzone prawdopodobnie w 1942 r. Ze zbiorów autora.

¹¹ Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dn. 11 sierpnia 1920 r. o ustanowieniu Krzyża Walecznych, Dz.U. 1920, nr 87, poz. 572.

Osobny wątek poniższej relacji stanowi zagadnienie, do jakiej konspiracyjnej organizacji należał Zbigniew Braun w czasie niemieckiej okupacji? Najwyraźniej, przygotowując się do wizyty w RKU, „Grot” nie zdołał wypracować jednolitej wersji zdarzeń i musiał na miejscu uciekać się do pewnej improwizacji. Zresztą z dosyć marnym skutkiem.

Jak wynika z zeznań, stosunkowo szybko musiał opuścić rodzinny dom w Białej koło Radzyna „ze względu na bezpieczeństwo”, chociaż do żadnej organizacji rzekomo wówczas nie należał. Inna sprawa, że Braunowie – z racji swej przedwojennej pozycji – zdawali się pozostawać w dość poprawnych stosunkach z miejscową policją, więc ostrzeżenie o podjęciu działań zagrażających bezpieczeństwu Zbigniewa mogło dotrzeć do niego zupełnie inną drogą.

Bez względu na okoliczności ostrzeżenia, po ucieczce w rejon Biłgoraja Zbigniew z miejsca wszedł „w kontakt na tym terenie z naszymi organizacjami”. Konspiracja – jak sama nazwa wskazuje – wymaga zachowania minimum tajemnicy i tajności, więc trafiając na nieznaną teren, w nieznanym środowisku raczej trudno jest nawiązać całkiem nowe kontakty z właściwymi osobami. Tym bardziej, że – jak wynika z życiorysu – Zbigniew nie szukał kontaktu z przypadkowymi organizacjami, ale z całkiem konkretnymi, gdyż „naszymi”. Podobnie przedstawia się wątek jego przeprowadzki do Warszawy i opis okoliczności przystąpienia do tamtejszych struktur zbrojnego podziemia. Autor relacji nawet nie pyta, do jakiej organizacji wstępuje, ani jakie są jej zapatrywania? Rzekomo interesuje go jedynie walka z Niemcami, bez względu na kwestie polityczne lub światopoglądowe. Trudno posądzać młodego oficera WP o aż tak dalece posuniętą naiwność. Tego rodzaju deklaracje raczej należy traktować w kategoriach próby dość nieudolnego zniekształcania rzeczywistości, w mowie potocznej zwanej mataczeniem. To samo dotyczy opowieści o wrześnieowo-październikowym marszu SGO „Polesie”, w czasie którego nie napotkano żadnych jednostek Armii Czerwonej¹², albo historii o rzekomym uratowaniu sowieckiej „grupy Iwana”, działającej w okolicy Kocka w lecie 1943 r. To zresztą bodaj jedyny przypadek, kiedy ppor. „Grot” czymś się pochwalił przed oficerem RKU. Tymczasem wiele wskazuje na to, że bracia Braunowie od początku działali w strukturach podziemnej ZWZ-AK. Młodszy, Jerzy, prawdopodobnie do 1943 r. (a więc do czasu przeprowadzki do Warszawy) był członkiem Ra-

¹² SGO „Polesie” zdołała stoczyć z Sowietami kilka bitew i potyczek: pod Piszczacem, Dubocznem, Białą Podlaską, Puchową Górą, Jabłonią, Milanowem i Kostroniem, R. Roguski, *Południowe Podlasie w systemie obronnym II Rzeczypospolitej w latach 1918-1939*, Warszawa 2010, s. 249-254.

dzyńskiego Obwodu ZWZ-AK, pełniąc funkcję dowódcy obwodu Va na Międzyrzec-Miasto¹³. Trudno przypuszczać, żeby w tej sytuacji także drugi z braci nie starał się zaangażować w pracę konspiracyjną. Szczególnie, że był starszy wiekiem oraz wyższy stopniem wojskowym.



Fot. 3. Jerzy Braun (w lewym dolnym rogu) na zdjęciu rodzinnym. Biała lub Radzyń, koniec lat 30. XX w. Ze zbiorów autora.

Radzyński Obwód wchodził w skład Okręgu Lubelskiego ZWZ-AK¹⁴, podobnie jak Obwód Biłgorajski. Dlatego po opuszczeniu Radzyna „Grot” mógł spokojnie szukać „naszych organizacji” w podzamojskich lasach, zaś tamtejsze struktury mogły spokojnie przyjąć nowego oficera bez obawy, iż mają przed sobą potencjalnego niemieckiego agenta. Analogiczny przebieg musiała mieć przeprowadzka do Warszawy. Bracia Braunowie z pewnością przybyli tam z odpowiednimi rekomendacjami, wiedząc kiedy i do kogo należy się zgłosić. Najlepszym dowodem na ich przynależność do warszaw-

¹³ S. Jarmuł, *Radzyński Obwód Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej 1939-1944*, Biała Podlaska 2000, s. 142.

¹⁴ *Ibidem*, s. 122.

skich struktur AK jest fakt posługiwania się przez Zbigniewa legitymacją organizacyjną (prawdopodobnie o nr 1/3112¹⁵). Tego typu dokumenty wystawiano od pierwszych dni Powstania Warszawskiego wyłącznie żołnierzom-członkom AK, z pominięciem żołnierzy-członków innych podziemnych organizacji (jak: AL, PAL, KB, NSZ-ZJ itp.), którzy także walczyli na barykadach stolicy.

Jednak w tym Braunowym „poprawnym” życiorysie widać pewien ukryty cel. Sam z własnej woli napomyka o Krzyżach Walecznych oraz o posiadaniu legitymacji AK, najwyraźniej mając świadomość, iż tego typu informacje można stosunkowo łatwo zweryfikować. Za to ich świadome zatajenie może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje w przyszłości¹⁶. Nawet jeśli osobą przesłuchującą jest oficer LWP, a nie UB. Podobnie przedstawia się kwestia identyfikacji „Adama”, „Szweda”, czy innych AK-owskich dowódców. W listopadzie 1947 r. „Grot” mógł mieć świadomość, iż jego zeznania w białskim RKU nie będą mogły zagrozić ani „Adamowi”, ani „Szwedowi”¹⁷, zaś pseudonimy dowódców niższego stopnia „Nadziei” oraz „Magolana” prawdopodobnie zostały sfalszowane. Trudno byłoby też odnaleźć rzekomego Iwana i jego oddział sowieckiej partyzantki, ale tę informację raczej należy potraktować w kategorii próby swoistego zjednania nowej władzy. „Grot” spędził dostatecznie dużo czasu na Zachodzie, aby pojąć skutki pojałtańskiego podziału Europy i by zrozumieć, że żelazna kurtyna¹⁸ już zapadła, odcinając mu powrót do starej, przedwojennej Polski.

Z treści życiorysu wynika, że bracia Braunowie wcale nie śpieszyli się z powrotem do ojczyzny. Być może początkowo w ogóle nie brali pod uwagę takiej opcji, nie widząc dla siebie życiowych perspektyw w sowiezowanej Polsce? Młody wiek oraz bardzo dobra znajomość języka niemieckiego dawały im szansę pozostania na terenach okupowanych przez zachodnich aliantów, wzorem ok. 25 tys. Polaków¹⁹, którzy woleli zamieszkać

¹⁵ <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-braun,4361.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.].

¹⁶ Zgodnie z Art. 8 §1. Dekretu z dn. 13 VI 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa: „Kto wprowadza w błąd władzę polską przez udzielenie jej fałszywych wiadomości lub dostarczenie podrobionych albo przerobionych dokumentów lub innych przedmiotów, mających znaczenie dla bezpieczeństwa Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

¹⁷ Mjr „Adam” (Stanisław Prus) został zamordowany na przełomie lat 1944/45, rtm. „Szwed” (Juliusz Normark) zaginął po Powstaniu Warszawskim, prawdopodobnie w niemieckiej niewoli.

¹⁸ Takie określenie padło z ust W. Churchilla w czasie przemówienia z 5 III 1946 r.

¹⁹ Ł. Wolak, *Pierwsze trudne lata działalności. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Republice Federalnej Niemiec w latach 1951-1954*, [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej* 2012, red. Ł. Kamiński i G.

w kraju swojego niedawnego wroga. Sprawy potoczyły się jednak inaczej. Wiele wskazuje na to, iż znękanemu przeżyciami wojennymi 32-latkowi w listopadzie 1947 r. zależało przede wszystkim na znalezieniu spokoju. Końcowe zdanie życiorysu: „Wróciłem wyleczony i zdrowy chcąc pracować dla dobra Polskiego Kraju” brzmi tu szczególnie wymownie. Warto więc poświęcić mu chwilę uwagi, szczególnie, że – przypomnijmy – mamy tu do czynienia z rękopisem, który w tych konkretnych okolicznościach, mógł mieć pewne cechy swoistego cyrografu.

Warto zauważyć, że według powyższej deklaracji ppor. „Grot” wcale nie chce pracować dla dobra: „Polski”, „Polski Ludowej”, „państwa polskiego”, czy nawet „Rzeczypospolitej Polskiej”, lecz dla bliżej nieokreślonego „Polskiego Kraju”. Wybrane przez autora życiorysu pojęcie, nawet pod względem nietypowo użytej składni, trąci wyraźnym rusycyzmem, który wprost zdaje się nawiązywać do powszechnie znanego w Kongresówce rosyjskiego terminu Привислинский край (Priwislinskij kraj = Nadwiślański Kraj). Taką nieoficjalną nazwą rosyjscy zaborcy zwykli określać Królestwo Polskie po 1864 r. i absolwent każdego przedwojennego gimnazjum raczej powinien był ją znać, o ile wcześniej nie wyniósł tej wiedzy z domu. Ów sarkazm zawarty w końcowej części rękopisu i puentujący część merytoryczną, dobitnie świadczy o tym, że „Grot”, decydując się na powrót do Polski, miał pełną świadomość faktu, do jakiego kraju wraca i co może tam go spotkać. To przynajmniej częściowo wyjaśnia jego ówczesny tok myślenia, a także tłumaczy autocenzurę jego *curriculum vitae*. Natomiast główne powody podjętych życiowych decyzji oraz pisemnych deklaracji można odnaleźć pomiędzy wierszami rękopisu. Dziś, dzięki medialnemu upowszechnieniu takich pojęć jak „trauma wojenna”, czy „zespół stresu pourazowego”, z pewnością będziemy inaczej postrzegać osobę 32-letniego podporucznika, który – mimo wszystko – chciał wrócić do „Polskiego Kraju”.

Dokumenty z bialskiego RKU stanowią jedyne świadectwo przebiegu wojennych losów „Grota”. Sam uczestnik opisanych przez siebie wydarzeń nie lubił później wracać do tematu wojny, ani opowiadać o swej walecznej przeszłości. Stąd nawet najbliższa rodzina miała niewielkie szanse, aby poznać dzieje ojca czy dziadka. Z drugiej strony, rękopis młodego podchorążego 82 pp rzuca nieco inne światło na przebieg niektórych wydarzeń II wojny światowej, gdyż wersja „Grota” w kilku punktach zdaje się odbiegać od przedstawionej w oficjalnej historiografii. Tym samym relacja ppor.

Brauna powinna zainteresować zarówno wszelkiej miary regionalistów, jak i historyków pasjonujących się drobiazgową analizą przebiegu konkretnych epizodów wojny, jak np. bombardowanie Wielunia czy bitwa pod Kockiem, łącznie z nieobecną w historiografii „nocną bitwą pod Kamieniem Koszyrskim”. Z tego punktu widzenia opowieść młodego oficera, który z zasady nie lubi chwalić się własnymi czynami (popelnionymi i niepopelnionymi) oraz nie wyolbrzymia swej roli w bitwach (stoczonych i niestoczonych), zdaje się zyskiwać na wiarygodności. Jednocześnie wojna widziana z jego perspektywy z pewnością ma inny wymiar niż ta, której historię opisano na podstawie relacji dowódców znacznie wyższego szczebla.

Przed wojną

Zbigniew Henryk Braun przyszedł na świat 19 stycznia 1915 r. w Radzynie (późn. Podlaskim), jako najstarszy syn Wiktora – potomka niemieckich kolonistów, oraz rodowitej radzynieńki, Stanisławy z Mazurków – najmłodszej córki Ludwika Mazurka (1860-1911). Niedługo przed śmiercią Ludwik został wybrany do grona radzyńskiej komisji podatkowej, powołanej przez carskie władze ówczesnej guberni siedleckiej²⁰. W poprzednich latach Ludwik zdołał wydać za mąż starsze córki: Kamelię (ur. 1882/83) oraz Karolinę (ur. 1886). Na miejscu pozostawał jeszcze 13-letni Waclaw (ur. 1898), a także (prawdopodobnie) 21-letnia wówczas Stanisława (ur. 1890). Wszyscy mieszkali w kilku domach przy ul. Warszawskiej, wzniesionych ok. 1880 r.

Z kolei ojciec Zbigniewa urodził się w 1887 r.²¹, w dość odległej od Radzynie wsi Kąty (niem. Kannstatt), położonej obok Góry Kalwarii. Niemiecka nazwa tej kolonii pojawia się tu nieprzypadkowo, gdyż Kąty zostały założone na początku XIX w. dla niemieckich osadników, celowo sprowadzanych przez władze ówczesnego zaboru pruskiego. Zgodnie z wersją oficjalną, dzięki kasacie większości zakonów rzymskokatolickich państwo pruskie przejęło duże obszary nieużytków rolnych, które należało zagospodarować²². Dla mieszkańców przeludnionych niemieckich wsi wizja otrzy-

²⁰ „Ziemia Lubelska”, nr 101 z 12 IV 1911 r., s. 4.

²¹ J. Kowalik, *Świat mieszczkański*, [w:] *Ziemia radzyńska 1918-1939*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2012, s. 62, 68.

²² E. i W. Bagiński, *Historia Wokół Nas*, [w:] „Co i jak”, nr 63, 2003, <http://www.gorakalwaria.info/pliki/historia.php?rozwin=88> [28 VIII 2023 r.].

mania nowych gospodarstw na dalekim Mazowszu lub Podlasiu wydawała się dość atrakcyjna i wiele rodzin postanowiło skorzystać z takiej oferty. Dopiero na miejscu okazywało się, że ziemie poklasztorne od wielu lat leżały odłogiem, gdyż nie przedstawiały większej wartości rolnej. Jednakże dzięki tej akcji władze pruskie chciały zwiększyć odsetek ludności niemieckiej na terenach rdzennie słowiańskich, przejętych w wyniku III rozbioru Polski, a także ograniczyć wpływy miejscowego Kościoła katolickiego. Stąd na obszar nowopowstałych Prus Południowych starano się sprowadzać przede wszystkim rodziny protestanckie, głównie wyznania ewangelicko-augsburskiego. Niemiecka nazwa wsi Kannstatt zdaje się nawiązywać do jednej z dzielnic Stuttgartu (d. Kannstadt, Cannstatt, ob. Bad-Cannstatt), co pozwala przypuszczać, iż pierwotni mieszkańcy Kątów pochodzili z Badenii-Wirtembergii. Dziś trudno wyobrazić sobie, jak wyglądało życie we wsi Kannstatt w drugiej połowie XIX w., kiedy na obcej ziemi rodziły się kolejne pokolenia kolonistów. Z pewnością gospodarowanie na piaszczystych glebach Urzecza nie było łatwe i wymagało ciężkiej pracy. Regionaliści działający na tym terenie pod patronatem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Czersku wciąż nie mogą ustalić, czy protestanci mieszkańcy Kątów mieli do dyspozycji choćby jakąś prowizorycznie wzniesioną kaplicę. Jedyne namacalne świadectwo, jakie pozostało po dawnych Niemcach, czy też Olendrach z kolonii Kąty, jest na wpół dzisiaj zrujnowany cmentarz ewangelicki w Górze Kalwarii. Wiadomo natomiast, że pierwotne założenia pruskiej akcji osadniczej spaliły na panewce i koloniści, zamiast germanizować całą okolicę, sami stosunkowo szybko ulegali polonizacji. Ponadto, wchodząc w związki małżeńskie z osobami narodowości polskiej, często dokonywali konwersji na rzymski katolicyzm. Zaistniała sytuacja miała niewątpliwie związek ze zmianami, do jakich zaszło wskutek Kongresu Wiedeńskiego. W wyniku jednego z postanowień teren dawnych Prus Południowych został włączony w granice utworzonego w 1815 r. Królestwa Polskiego.

Rodzinna legenda Braunów mówi, że jeszcze za młodu Wiktor miał uciec z domu i dotrzeć do Radzyna, gdzie został kierowcą Bronisława Szlubowskiego, właściciela dóbr ziemskich Radzyń. Dziś zweryfikowanie tej opowieści jest praktycznie niemożliwe. A szkoda, gdyż wyjaśnienie jej pierwszej części pozwoliłoby opisać i zrozumieć wewnątrzrodzinne relacje panujące wśród niemieckich kolonistów zamieszkujących obszar Urzecza, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii narodowościowych oraz religijnych. Natomiast wiele prawdy z pewnością zawiera druga część legendy.

Ojciec Zbigniewa faktycznie dotarł do Radzyna i przez wiele lat pracował u Szlubowskiego. Jednak, by z pozycji syna niezbyt zamożnego rolnika Wiktor mógł dojść do posady „kierowcy Szlubowskiego”, wprawdzie musiał zdobyć niezbędne kwalifikacje. Pierwsi automobiliści musieli być przede wszystkim dobrymi mechanikami, gdyż w przypadku zepsucia się pojazdu (co zdarzało się nader często), byli zdani przede wszystkim na siebie, co najwyżej na pomoc ze strony miejscowego kowala. I tu wracamy do pierwszej części legendy. Włościanie z Kąt, tak jak inni obywatele Kraju Nadwiślańskiego, zostali uwłaszczeni przez cara jeszcze w 1864 r. Teoretycznie rzecz biorąc, po osiągnięciu pełnoletności Wiktor mógł więc sam decydować o swym losie i albo dalej gospodarować na nieurodzajnych ziemiach Urzeczca, albo opuścić rodzinny dom w celu zdobycia zawodu. W kwestii zdobycia edukacji możliwości Góry Kalwarii były mocno ograniczone. Znacznie lepiej prezentowała się pod tym względem oddalona o niespełna 35 km. Warszawa, która mogła zaproponować nawet kilka szkół rzemieślniczych do wyboru²³. Dodatkowym atutem tego miasta był fakt, iż mieszkała w nim część rodziny Wiktora. Wiadomo, że w 1904 r. 17-letni Wiktor został „wyzwolony” przez niejakiego J. Jefimowa – „mistrza ślusarskiego z Piotrogradu”²⁴. Dalej, świeżo namaszczonego czeladnika ślusarskiego powinny spotkać nieuchronne koleje losu, gdyż jako mężczyznę nieznanego oraz nieutrzymującego rodziny czekał go pobór do carskiego wojska na okres 3 lat. Zapewne Wiktor był zbyt młody, by wziąć udział w wojnie rosyjsko-japońskiej z lat 1904-1905, niemniej w jego udokumentowanych dziejach napotykaemy 11-letnią lukę. Odnajdujemy go dopiero przy okazji narodzin Zbigniewa w styczniu 1915 r. Z powodu znacznego zdekompletowania radzyńskich ksiąg parafialnych można tylko domniemywać, iż związek małżeński pomiędzy Wiktorem Braunem a Stanisławą Mazurek został zawarty w okolicach maja 1914 r., czyli jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. I że najpewniej ceremonia przebiegła w obrządku rzymskokatolickim. Zgodnie z ówczesnym stanowiskiem Kościoła, w przypadku małżeństw mieszanych zalecano, by strona deklarująca wyznanie rzymskie zachęciła partnera do dokonania konwersji.

Wiktor i Stanisława prawdopodobnie poznali się w Radzynie, a nie w Kątach lub Warszawie. Być może Wiktor trafił na południowe Podla-

²³ W 1908 r. było to 7 szkół rzemieślniczych, w tym: Szkoła Rzemieślnicza Cechu Ślusarzy przy ul. Szpitalnej 10. Do tego dochodziła możliwość uczestnictwa w niedzielnych lub wieczorowych kursach rzemieślniczych, *Adresy Warszawy rok 1908*, Warszawa 1908, s. 50.

²⁴ J. Kowalik, *Świat mieszczański...*, s. 68.

sie w sposób nieprzypadkowy? Do wybuchu I wojny światowej ówczesną gubernię siedlecką zamieszkiwała znaczna mniejszość niemiecka (ok. 15,5 tys. osób), z czego prawie 12 tys. stanowili podobni Wiktorowi potomkowie dawnych pruskich kolonistów²⁵, wśród których były osoby noszące to same nazwisko²⁶. W 1927 r. Wiktor został odnotowany w podwójnej roli: z jednej strony jako mistrz ślusarski i członek Cechu Ślusarsko-Kowalskiego w Radzynie Podlaskim, z drugiej – jako mieszkaniec „folwarku i tartaku w Białej”²⁷. Rzeczywiście, na dłuższą metę Szlubowski widział 40-letniego wówczas Wiktora raczej w roli mechanika-ślusarza, aniżeli swego osobistego kierowcy. A że doceniał jego zawodowe kwalifikacje, zapewnił Braunom służbowe mieszkanie na terenie podradzyńskiego folwarku Biała. Jeszcze w 1909 r. ziemianin założył tam tartak, któremu towarzyszyły warsztat mechaniczny oraz tokarnia metali²⁸. Położenie zakładu było o tyle szczególne, że wypadało dokładnie u zbiegu dróg prowadzących do Łukowa i Warszawy, a także do Kocka i Dęblińska. Blisko było też do Szosy Wisznickiej, prowadzącej dalej do Brześcia oraz Włodawy.



Mapa 1. Położenie folwarku Biała na mapie WIG z 1938 r. Wg oznaczeń: M. p. = młyn parowy, T. p. = Tartak parowy. Oprac. autora.

²⁵ A. Gątarczyk, *Niemcy*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944...*, s. 183.

²⁶ Ibidem, s. 190. W oddalonej o ok. 20 km od Radzyna wsi Sewerynowka w VIII 1939 r. odnotowano obecność gospodarza o nazwisku Braun.

²⁷ J. Kowalik, *Świat mieszczański...*, s. 62.

²⁸ J. Kowalik-Bylicka, *Ziemianie*, [w:] *Ziemia radzyńska 1864-1918*, red. A. Gątarczyk i A. Górak, Radzyń Podlaski 2016, s. 32.

Przy takiej lokalizacji Wiktor, niezależnie od swoich codziennych obowiązków związanych z utrzymaniem oraz konserwacją maszyn w tartaku, mógł służyć całodobową pomocą przy naprawie przejeżdżających obok samochodów. We wrześniu 1931 r. został odnotowany w roli zarządcy tartaku.



Fot. 4. Radzyńscy Braunowie na zdjęciu rodzinnym (Radzyń, połowa lat 20. XX w.). W górnym rzędzie: Czesław Czajkowski, Karolina Kędzierska (z d. Mazurek), Antoni Walczyna, Ludwik Czajkowski, Ewa Czajkowska (późn. Pławska), Wacław Mazurek, Wiktor Braun. W środkowym: Walerian Czajkowski, Kamelia Czajkowska (z d. Mazurek), Wiktoria Mazurek (z d. Gryczyńska), Stanisława Braun (z d. Mazurek). W dolnym: Zbigniew Braun, Jerzy Braun. Ze zbiorów Janusza Czajkowskiego.

Na podstawie zachowanych materiałów nie możemy ustalić oficjalnie deklarowanej przez Wiktora przynależności narodowej, bądź religijnej. Wprawdzie wg spisu ludności z listopada 1921 r. w Radzynie miało mieszkać 2 ewangelików²⁹, lecz mieszkańców wsi Biała z pewnością nie zaliczano do statystyk dotyczących miasta. W każdym razie synowie Wiktora i Stanisławy zostali wychowani w obrządku rzymskokatolickim.

Osobnym zagadnieniem są poglądy polityczne Wiktora, o których także niewiele wiadomo. Jedynym zachowanym świadectwem jego zapa-

²⁹ A. Gątarczyk, *Niemcy...*, s. 186-187.

trywań, które względnie można rozpatrywać w kategoriach politycznych, jest niewielka wzmianka w prorządowej „Gazecie Radzyńskiej” z lipca 1935 r. Wynika z niej, że Wiktor wpłacił 2 zł jako dobrowolną ofiarę na „trwałe uczczenie imienia ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w powiecie radzyńskim”³⁰. Jednak jedynym wykładnikiem poglądów Wiktora pozostaje więc sposób, w jaki wychował swoich synów. A ten możemy poznać wyłącznie po ich dokonaniach.

Wojenny życiorys

Rozpatrywany w tym tekście życiorys przytaczamy w całości, w jego pełnym brzmieniu, z zachowaniem oryginalnej ortografii.

Urodziłem się dnia 19.I.1915 r. w Radzynie Podlaskim. Gimnazjum typu humanistycznego ukończyłem w miejscu mego urodzenia, świadectwo dojrzałości także, w roku szkol. 1937/38. W tym to czasie wstąpiłem także do pdchr. rez. [szkoły podchorążych rezerwy – przyp. PG] w Brześciu n/B. przy 82 p.p.

Jako maturzysta, Zbigniew został skierowany na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy 30 DP, zorganizowany przy 82. Syberyjskim Pułku Piechoty im. T. Kościuszki, stacjonującym w Brześciu nad Bugiem. W założeniu ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej pierwszy okres szkolenia absolwentów szkół średnich – przyszłych podchorążych – powinien trwać 15 miesięcy³¹. Gdyby służba Zbigniewa przypadła na czas pokoju, powinien on opuścić koszary 82 pp w stopniu podchorążego (pchor., pdchr.) dopiero z końcem listopada 1940 r. W tym wypadku stało się inaczej. Pierwszy okres szkolenia w Brześciu przerwał tajny rozkaz mobilizacji alarmowej z 23 marca 1939 r.³², w wyniku którego część jednostek WP została skierowana na najbardziej zagrożone odcinki granicy polsko-niemieckiej.

Dzień mobilizacji, marzec 1939 r. zastaje mnie w wojsku, w swoim pułku, z którym to wyruszam w pole na zachód, rejon Widawy, Szczer-

³⁰ „Gazeta Radzyńska”, nr 13 z 15 VII 1935, s. 8.

³¹ Art. 6 Ustawy z dn. 23 maja 1924 r. o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz.U. 1924, nr 61, poz. 609).

³² Mobilizacji marcowej nie należy mylić z mobilizacją powszechną, ogłoszoną dopiero 30 VIII 1939 r.

cowa i Wielunia. W Widawie zostaliśmy mianowani podchorążymi. Otrzymałem stopień plut. pdchr. Jako pdchr. pełniłem służbę od dcy drużynowego, do dcy komp. włącznie, szkoląc się w dalszym ciągu.

82 pp, wraz z całą 30 DP, otrzymał przydział do Grupy Operacyjnej (GO) „Piotrków”, działającej w ramach Armii „Łódź”. Przez prawie pół roku pułk zajmował pozycje obronne w oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków i ewentualny wybuch wojny. Jak wiadomo, nastąpiło to 1 września 1939 r.

Pierwszy dzień walki jak również chrzest bojowy przeszedłem pod Wieluniem. Rozkazem dnia następnego cofnięto nas, ostatni rocznik podchorążych do Brześcia celem organizowania pułku z roczników podlegających mobilizacji.

Na tym odcinku frontu wojna zaczęła się wczesnym rankiem, kiedy lotnictwo niemieckie przystąpiło do bombardowania Wielunia. Wg oficjalnej historiografii, 1 września 1939 r. 82 pp miał zajmować pozycje w zakolu Warty, w rejonie wsi Bobrowniki (ok. 17 km na płd.-wsch. od Wielunia) i tego dnia jednostka nie wzięła bezpośredniego udziału w walkach. Dopiero nazajutrz, 2 września, czyli w dniu kiedy – zdaniem Brauna – młodzi podchorążowie mieli zostać odesłani do macierzystych koszar, pułk znalazł się pod silnym ostrzałem artylerii niemieckiej. Historiografia PRL stworzyła rodzaj mitu, zgodnie z którym Wieluń – na podobieństwo hiszpańskiej Guernicy – został barbarzyńsko zniszczony przez kilka niemieckich nalotów, mimo że nie stacjonowały w nim żadne formacje WP. A. Zawilski w swym monumentalnym opracowaniu *Bitwy polskiego września* wręcz podkreślał, że „najbliższy oddział wojska, 3. kompania cekaem 36. pułku Legii Akademickiej, znajdował się o 4 kilometry – w Gaszynie”³³. Relacja młodego podchorążego zdaje się rzucać nowe światło na rzeczywiste położenie polskich jednostek wokół Wielunia w dn. 1 września. Niezależnie od faktycznego miejsca pobytu, Braun należał do tych żołnierzy WP, którzy jako pierwsi, naocznie i bezpośrednio, mogli przekonać się o wybuchu wojny. Wspomniane w relacji Brauna „organizowanie pułku z roczników podlegających mobilizacji” zapewne oznaczało proces formowania baonu marszowego 82 pp z poborowych, którzy stawili się w brzeskim garnizonie w wyniku ogłoszenia powszechnej mobilizacji 30 sierpnia.

³³ A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Kraków 2011, s. 227.

Po zorganizowaniu pułku z żołnierzy zmobilizowanych, przechodząc bombardowanie, w nocy, wyruszamy w kierunku na Kobryń. Marsz utrudniony lotnictwem niemieckim oraz bombardowaniem, kontynuowaliśmy nocą.

Chociaż Braun nie posługuje się datami dziennymi, z jego relacji wynika, że młodzi podchorążowie dotarli do Brześcia w ciekawym momencie historycznym, kiedy 7 września do miasta zjechał Naczelny Wódz WP marsz. E. Rydz-Śmigły z zamiarem ulokowania swego sztabu w pomieszczeniach dawnej carskiej twierdzy. Nie przebywał tam długo. W związku z szybkimi postępami zbliżającego się od północy niemieckiego XIX Korpusu pod dowództwem gen. H. Guderiana, miasto już po przełamaniu polskich pozycji nad Narwią (6 września) znalazło się w obszarze bezpośredniego zagrożenia. 9 września Naczelny Wódz wydał rozkazy nakazujące gen. Franciszkowi Kleebergowi, dotychczasowemu dowódcy OK IX, zorganizowanie zewnętrznej linii obrony Brześć-Pińsk, a gen. Konstantemu Plisowskiemu – obronę samej twierdzy brzeskiej³⁴. Pierwsza z tych decyzji stanowiła załączek powołania Samodzielnej Grupy Operacyjnej (SGO) „Polesie”, natomiast druga – wiązała w twierdzy część świeżo sformowanych jednostek, jak np. baon marszowy 82 pp. Sam Naczelny Wódz 11 września pośpiesznie opuścił miasto, udając się ze swym sztabem w kierunku południowo-wschodnim, w rejon tworzonego tam przedmościa rumuńskiego. Wspomniany w relacji marsz na Kobryń (oddalony o ok. 50 km na wschód od Brześcia) prawdopodobnie docelowo miał zmierzać do Pińska (ok. 175 km od Brześcia), gdyż właśnie tam wyznaczono stanowisko dowodzenia gen. Kleeberga.

Po kilku dniach i nocach, przerywanych częstymi atakami lotnictwa niemieckiego dotarliśmy do kanału Ogińskiego. Z tamąd, robiąc koło w kier. Pińska na Kamień Koszyrski, kierowaliśmy się na Włodawę, wdając się od czasu do czasu w walki z oddziałami pancernymi Niemców, którzy już docierali w te rejony. W tym czasie dowiedziałem się, że jesteśmy wszyscy oddziałem gen. Kleeberga [tak w oryg. – przyp. PG], który zbierając wszystkie pułki, tworzy armię mającą na celu zatrzymanie wdzierających się Niemców. Minęliśmy Kamień Koszyrski, staczając znowu nocną bitwę z Niemcami.

³⁴ L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 188-191.

Trudno powiedzieć, w jaki sposób młody podchorąży, wyruszywszy z Brześcia przez Kobryń i zmierzając do Pińska, raptem dotarł do położonego bardziej na północ Kanału Ogińskiego? Być może pierwotny kierunek marszu z Kobrynia miał prowadzić na Słonim lub Baranowicze (przez Berzę Kartuską)? A może kolumna marszowa, zmierzając do Pińska, celowo zeszła na boczne drogi w celu uniknięcia ataków lotnictwa niemieckiego lub zatorów utworzonych przez uciekającą ludność cywilną? Z pewnością Zbigniew nie pomylił Kanału Ogińskiego z niedalekim Kanałem Królewskim, skoro wspomniał o tym, że jego jednostka wykonała „koło w kierunku Pińska”. Ale to nie jedyna ciekawa informacja z tej części „Życiorysu”.

Ppor. „Grot” (zapewne mając świadomość, że znajduje się w komunistycznym RKU) w swej relacji całkowicie pominął wątek wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie w dn. 17 września 1939 r. W rezultacie tej niespodziewanej agresji dalszy marsz w kierunku położonego na wschodzie Pińska nie miał większego sensu³⁵. Z tego powodu kolumna zawróciła na południowy zachód zmierzając najkrótszą drogą w stronę przedmościa rumuńskiego. Po pokonaniu ok. 120 km oddział dotarł w rejon Kamienia Koszyrskiego, gdzie – zdaniem Brauna – miał stoczyć „nocną bitwę z Niemcami”. Z załączonego kwestionariusza wynika, że w jej trakcie podchorąży został kontuzjowany. Tymczasem w polskiej historiografii nie odnotowano żadnego starcia pod Kamieniem Koszyrskim, być może dlatego, że nie odbyło się ono „z Niemcami”, lecz z wojskami sowieckimi, bądź z ukraińskimi dywersantami. Na podstawie rękopisu Brauna można domniemywać, że to właśnie owa „nocna bitwa” zadecydowała o ponownej zmianie kierunku marszu. Teraz oddział skierował się na północny zachód, w stronę położonej nad Bugiem Włodawy. Według oficjalnej historiografii gen. Kleeberg postanowił wówczas ruszyć na pomoc oblężonej Warszawie.

Do Włodawy doszliśmy wśród nalotów nękających. Bug przebyliśmy po pontonowym moście. Kierunek marszu Suchowola – Kock na Dęblin, który się bronił. Dotarliśmy do okolic Woli Gulowskiej [tak w oryg. – przyp. PG]. Lewe skrzydło bitwa Kock.

Na wieść o kapitulacji Warszawy (28 września) gen. Kleeberg ponownie musiał zmienić plany. Teraz jego celem stała się poddęblińska wieś Stawy, gdzie mieściła się przedwojenna Centralna Składnica Uzbrojenia Nr

³⁵ Czołówki wojsk sowieckich dotarły do Brześcia już 22 września, W. Bieszanow, *Twierdza Brzeska*, Warszawa 2010, s. 146.

2. Generał miał nadzieję, że SGO zdoła tam uzupełnić braki w uzbrojeniu, a przede wszystkim w kończącej się amunicji. Walki pod Wolą Gułowską, położoną ok. 20 km na płn.-wsch. od Kocka, miały miejsce 5 października³⁶ i stanowiły ostatni akt ostatniej bitwy wojny obronnej 1939 r. Na mocy ustalonych warunków kapitulacji składanie broni przez polskie oddziały zaczęło się o godz. 10:00 w dn. 6 października 1939 r.³⁷ Tym samym Zbigniew Braun należał do nielicznej grupy żołnierzy WP, którzy wzięli udział zarówno w pierwszym (pod Wieluniem) jak i ostatnim (pod Kockiem) starciu z wojskami niemieckimi. W tym czasie młody podchorąży zyskał też szlify oficerskie. Jak się okaże – nie po raz pierwszy, gdyż awans na podporucznika nastąpił niedługo przed kapitulacją SGO Polesie i wojskowa biurokracja najwyraźniej nie zdążyła odnotować tego faktu.



Mapa 2. Przybliżony przebieg wrześniowo-październikowej marszruty Zbigniewa Brauna na trasie: Wieluń – Brześć n/Bugiem – Kobryń – Kanał Ogińskiego – Kamień Koszyrski – Włodawa – Wola Gułowska – Krasew – Przywory k/Siedlec – Radzyń. Oprac. autora.

Pod Gułowską Wolą oddziały nasze po jednodniowym boju kapitulowały, część zaś wycofała się w lasy. Mój dca komp. wraz z częścią ludzi znalazł się w rejonie lasów Krasew [Krasew = wieś położona ok. 25 km na płn.-wsch. od Woli Gułowskiej i ok. 9 km na pld.-zach. od Białej k/Radzynia – przyp. PG]. Tam Niemcy otoczyli naszą grupę i dostałem się do niewoli niemieckiej. Po dwóch dniach uciekłem razem z kilku kolegami i nie mogąc w tym rejonie zatrzymać się ze względu na wojska niem. udaliśmy się w kier. na Łuków-Siedlce. W okolicach

³⁶ R. Roguski, *Południowe Podlasie...*, s. 259.

³⁷ L. Głowacki, *Działania wojenne...*, s. 233-237.

tych w lesie dołączyliśmy do batalionu łączności, który był w tym rejonie. Dca, major przeprowadziwszy wywiad stwierdził, że w takiej grupie dużej nic nie zrobimy, bo teren był już naszpikowany oddziałami niem. wydał nam rozkaz po uprzednim zakopaniu broni w okol. Przywory k. Siedlec udania się do domu, względnie w kier. na granicę rumuńską. Ja w końcu października, początku listopada przybyłem do domu.

Ten etap wojennych podróży Zbigniewa Brauna można zilustrować odpowiednią mapką (mapa 2). Wynika z niej, że we Wrześniu 1939 r. młody podchorąży zdołał pokonać trasę liczącą prawie 1.100 km, z czego ok. 650 km przebył głównie pieszo. Ale wojna jeszcze się nie skończyła.

W Radzynie zastałem Niemców. Koniec 1939 i początek 1940 r. spędziłem w tartaku Radzyń-Biała. Później przeniesiono mnie ze wzgl. na bezpieczeństwo większe w rejon Biłgoraja, do tartaku Markowicze. W roku 1942 zostałem kierownikiem tego tartaku.

W rzeczywistości Zbigniew przebywał w tartaku w Białej nieco dłużej, bo do marca 1941 r.³⁸ Pracował tam w charakterze urzędnika, mimo że 1 września 1940 r. nastąpiła zmiana właściciela przedsiębiorstwa. Od teraz formalnie zarządzała nim jeszcze przedwojenna, pochodząca ze Swarzędza firma Franciszek Zawidzki i Spółka. Tartak i Stolarsnia Spółka z o.o. Faktycznie, po wcieleniu Swarzędza do III Rzeszy, jako miejscowość położoną na obszarze tzw. Kraju Warty, firma „Zawidzki” otrzymała niemieckiego zarządcę oraz została zakwalifikowana jako podmiot świadczący usługi na rzecz niemieckiego przemysłu wojennego³⁹. Wspomniany w rękopisie tartak w Markowiczach początkowo także należał do firmy „Zawidzki”, więc przeniesienie Zbigniewa miało charakter służbowego oddelegowania. Z bliżej nieznanym powodów na przełomie stycznia i lutego 1943 r. tartak w Markowiczach został przejęty przez konkurencyjną firmę „Niemczycki”⁴⁰.

Wszedłem w kontakt na tym terenie z naszymi organizacjami. Pracować zacząłem w grupie „Magolana” [w oryg. podkreślone – przyp. PG] który należał do oddziału „Adama”. Zaczęliśmy niszczyć trans-

³⁸ Kwestionariusz p.n. „Praca cywilna [...]”, WBH/CAW II.56.10628.

³⁹ <http://www.meble.swarzedz.pl/index.php?id=16> [dostęp: 20 II 2023 r.]

⁴⁰ Kwestionariusz p.n. „Praca cywilna [...]”, WBH/CAW II.56.10628.

porty drzewa wysyłanego przez Niemców. Brałem czynny udział w likwidacji patroli represyjnych żandarmerii w okolicy Tarnobrodu i Puszczy Solskiej. Cały czas pracowałem w tartaku, mając zawsze alibi. Kilkakrotnie były rewizje na terenie fabryki, wreszcie przydzielili nawet ochronę, która po krótkim okresie została przepędzona przez nas. W tym czasie zostałem odznaczony Krzyżem Walecznych, podany przez swego dcę Magolana. Był to styczeń 1943 r.

Powyższym zdawkowym informacjom trudno nadać właściwy kontekst historyczny, wykraczający poza banalnie brzmiące niszczenie transportów drewna. Biorąc pod uwagę czas pobytu „Grot” w tartaku Markowicze (1 marca 1941 – 1 lutego 1943)⁴¹, wspomniane likwidacje patroli „w okolicy Tarnobrodu i Puszczy Solskiej” mogły być związane z nabierającą tempa niemiecką akcją wysiedlania Polaków z Zamojszczyzny, aby stworzyć wolne miejsce dla kolonistów niemieckich⁴². Wątek potencjalnego udziału „Grot” w Akcji Zamość (listopad 1942 – sierpień 1943) nie tylko rzuca nowe światło na okoliczności przyznania pierwszego Krzyża Walecznych, ale stawia młodego podporucznika w roli bezpośredniego świadka szeregu okrucieństw popełnianych przez Niemców, w tym licznych pacyfikacji, mordowania cywilnej ludności oraz palenia całych wiosek. W załączonym do życiorysu kwestionariuszu Zbigniew podał stopień swojego nadrzędnego dowódcy, „Adama” jako „plk”⁴³. Być może za tym pseudonimem ukrywał się kpt (późn. mjr) Stanisław Prus (1905-1944), od sierpnia 1940 do lutego 1943 r. pełniący stanowisko komendanta Obwodu Zamość w Okręgu Lublin ZWZ-AK⁴⁴. Prawdziwe personalia „Magolana” pozostają nieznane.

W lutym względnie w początkach marca wracam do Radzyna. Będąc jeszcze w Biłgoraju byłem kilkakrotnie wzywany do starostwa, abym podpisał listę Volksdeutschów, później dwa razy Gestapo mnie wzywało, przez które byłem pobity i skatowany. Leżałem chory. Uratowało mnie to, że Lublin wyciągnął mnie jako fachowca drzewnego, ja zaś długo nie czekałem i wyjechałem do Radzyna. Znowu zostałem w f-mie [w oryg. podkreślone – przyp. PG] Zawidzki zatrudniony,

⁴¹ Ibidem.

⁴² P. Eberhardt, *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, „Dokumentacja Geograficzna”, nr 15, 2000, s. 43.

⁴³ Kwestionariusz p.n. „Arkusze ewidencji personalnej”, WBH/CAW II.56.10628.

⁴⁴ <https://www.dws-xip.com/PW/bio/p23.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.].

prowadząc tartak Annówkę, w okolicy Kocka. Zamówienia niemieckie, które miałem wykonać, pokryłem brakiem transportu do stacji kol. Bedlno i pracując kilka miesięcy nie dostarczyłem prawie żadnego wagonu. Materiał w części leżał przygotowany w tartaku. W międzyczasie nasze i sowieckie partyzantki były częstymi gośćmi. Mieli do dyspozycji kasę. We wrześniu grupa partyzantów sowieckich Iwana, którą ocaliłem od likwidacji przez powiadomienie że Niemcy robią na nich obławę w okolicach sąsiednich lasów i tartaku, gdyż garnizon SS policji Kock wiedział od ludności o tym że partyzantki bywają w tartaku Annówce, spaliła tartak, o czym ja wiedziałem. Wszystkie materiały, które Niemcy mieli zabrać spłonęły. Mieszkając w Kocku, gdyż w Annówce nie było gdzie się ulokować ze względu na wyżywienie, otrzymałem po spaleniu rozkaz zameldowania się w Gestapo Radzyń i policji niemieckiej Kock. Nie czekałem na to i wyjechałem potajemnie do Warszawy, zacierając za sobą ślady. W Warszawie wydzierżawiłem do spółki sklepik na ul. Solnej pod 14-ym. W październiku, przystąpiłem do organizacji wojskowej. Byłem w odziale por. „Nadzieji” [tak w oryg. – przyp. PG]. Wstąpiłem w ten sposób, że w. wym. [zapewne: wyżej wymieniony – przyp. PG] po zebraniu o mnie referencji, zgłosił się do mnie z propozycją stworzenia z mego sklepu „punktu przejściowego dla patroli bojowych i łącznikowego”. Zgodziłem się i zacząłem pracę. Nie pytałem jaka organizacja, jakich zapatrywań, grunt że walczy z Niemcami, których nienawidziłem. W listopadzie 1943 r. grupa moja zdobyła samochód osobowy (ul. Elekt. [zapewne: Elektorальной – przyp. PG] drugi w marcu 1944 r. (ul. Sienna) od Niemców, które pozostały przez nas wzięte z ulicy. Byłem dcą patrolu 1 + 4. Dwa razy rozbiliśmy żołnierzy niemieckich. Prowadziłem szkolenie grupami – nauka o broni, terenoznastwo [tak w oryg. – przyp. PG] i.t.d. z zakresu podchorążówki. Sklep mój był stale narażony na likwidację ze strony Niemców wraz ze mną, ale się z tym nie liczyłem. W lipcu sam postarałem się o wóz, który został przekazany naszej organizacji przez firmę K. Nowicki, Aleje Jer. 17 [Al. Jerozolimskie 17 – przyp. PG].

Sprawa podpisania (bądź odmówienia podpisania) volkslisty była szczególnie istotna dla wszystkich obywateli polskich posiadających niemieckie korzenie. Władze okupacyjne dokładały wszelkich starań, by na różne sposoby zachęcić potomków dawnych kolonistów do jej podpisania, co od stycznia 1940 r. było jednoznaczne z nadaniem obywatelstwa niemieckiego. Jak widać, do tej akcji zaangażowano nawet miejscowe pla-

cówki Gestapo. Na nowych obywateli III Rzeszy oczekiwał szereg profitów: większy przydział reglamentowanej żywności, możliwość uczęszczania do lokali „tylko dla Niemców”, bądź szansa znalezienia lepszej posady. Z drugiej strony, młodych zdrowych mężczyzn, jakimi byli wówczas bracia Braunowie, nie ominąłby przymusowy pobór do Wehrmachtu. Z kolei odmowa przyjęcia obywatelstwa niemieckiego groziła poważnymi konsekwencjami, łącznie ze śmiercią lub wysłaniem do obozu koncentracyjnego. Nic więc dziwnego, że wg powojennych ustaleń Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Radzynie Podlaskim, volkslisty mieli podpisać wszyscy tamtejsi koloniści niemieccy, a także ok. 100 osób pochodzenia polskiego⁴⁵.

Być może o wyborze Warszawy jako miejsca ukrycia się przed radzyńskim Gestapo zdecydował fakt pobytu w tym mieście licznej rodziny ze strony ojca. W relacji Zbigniewa nie ma mowy o tym, że do Warszawy przeniósł się także jego młodszy brat Jerzy. On także działał w strukturach ZWZ-AK, ukrywając się pod pseudonimami: „Janusz”, „Wacław” oraz pod fałszywym nazwiskiem „Janusz Borowski”. Wspomniany w życiorysie por. „Nadzieja” pozostaje nierozpoznany.

Warto poświęcić chwilę na uważniejsze przyjrzenie się niepozornemu wątkowi prowadzenia sklepiku przy ul. Solnej, który w innym miejscu autor nazywa „owocarnią”⁴⁶. W sytuacji powszechnego w czasie okupacji braku legalnej żywności prowadzenie tego typu sklepu nie miało większego sensu. Bowiem nie tylko narażało właściciela na dodatkowe koszty z tytułu dzierżawy lokalu, ale i na poważne kłopoty ze strony niemieckiej żandarmerii, gdyż jedyne owoce, jakie „Grot” mógł tam sprzedawać, mogły pochodzić wyłącznie ze szmuglu⁴⁷. Nietrudno zauważyć, że obrót nielegalnym towarem był znacznie łatwiejszy (oraz tańszy), jeśli się go prowadziło w formie handlu ulicznego. W razie wpadki sprzedawca zawsze mógł salwować się ucieczką, pozostając przy tym anonimowym i nie ryzykując utraty całego majątku. Być może sklepik przy Solnej od początku miał więc pełnić przede wszystkim rolę punktu kontaktowego, a permanentny brak towaru celowo odstraszał całkiem niepotrzebnych, gdyż niezaangażowanych w konspirację klientów? Za taką tezę przemawia też nieco nietypowa lokalizacja owocarni, gdyż do września 1942 r. ul. Solna, razem z całą południową stroną ul. Leszno, leżała w granicach

⁴⁵ A. Gątarczyk, *Niemcy...*, s. 194.

⁴⁶ Kwestionariusz p.n. „Praca cywilna, WBH/CAW II.56.10628.

⁴⁷ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010, s. 186-202.

getta⁴⁸. Dopiero potem została włączona do aryjskiej części Warszawy. I chociaż ostatnie strzały w getcie padły w maju 1943 r., Zbigniew, prowadzący swój sklepik od 10 listopada 1943 r.⁴⁹, mógł być niemy świadkiem burzenia pozostałości dzielnicy żydowskiej, które sukcesywnie realizowano aż do wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. Po wcześniejszych obserwacjach z Puszczy Solskiej, kiedy „Grot” mógł widzieć, jak Niemcy postępują z nie-niemiecką ludnością cywilną, teraz obserwował, jak traktują wszelkie dobra materialne, wykonane rękami nie-niemieckiej ludności.

Z drugiej strony, w myśl zasady, iż najciemniej jest pod latarnią, oddziały niemieckie, które oczyszczały rozległy teren położony po północnej stronie ul. Leszno, mogły być zbyt zajęte, aby zwracać uwagę na to, co się w tym czasie działo po stronie południowej.

W powstaniu brałem udział w Śródmieściu, Bat Belt, okręg Warszawski AK Narew. Byłem zastępcą dcy odcinka, później dcą – róg Kruczej – Al. Jer., róg Brackiej – Al. Jer. naprzeciwko Cristal, z prawej B.G.K. obsadzony przez Niemców. Byłem także przedtym [tak w oryg. – przyp. PG] dcą pod 17 w Al. Jer. W czasie powstania byłem kontuzjowany i potem ranny. Cały czas leczyłem się na odcinku bojowym. Za obronę odcinka w Alejach przed atakiem czołgów i desantem z nich Niemców, oraz wsparcia ogniowego udzielonego nacierającym przez B.G.K. i Cristal. , zostałem dwukrotnie podany do odznaczenia K.W. [Krzyżem Walecznych – przyp. PG] na co przedstawiam zaświadczenie. Odznaczenie pierwsze, o którym jest zanotowane w mojej leg. [legitymacji – przyp. PG] A.K. i rozkaz, którym zostałem mianowany po raz drugi oficerem (pierwszy w armii Kleberga mianował przed kapit. [zapewne: kapitulacją – przyp. PG] wszystkich pdchr. oficerami) otrzymałem jeszcze w okresie pracy w Biłgorajskim 1942/43 [w oryg. podkreślone – przyp. PG]. Wszystkie te dane z powstania może stwierdzić rotmistrz Juliusz Szwed-Normark, mój dcą komp. W Warszawie straciłem większą część rodziny 13 osób.

⁴⁸ J. Leociak, *Getto warszawskie*, [w:] *Węzły pamięci narodowej*, red. Zdzisław Najder, Anna Machciewicz, M. Kopczyński, R. Kuźniar, B. Sienkiewicz, J. Stępień, W. Włodarczyk, Kraków-Warszawa 2014, s. 206-207; J. S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Żydowski Muranów i okolice*, Warszawa 2012, s. 198.

⁴⁹ Kwestionariusz p.n. „Praca cywilna [...]”, WBH/CAW II.56.10628.

Według oficjalnej historiografii powstańcze przydziały Zbigniewa to: I. Obwód „Radwan” – 3. Rejon „Ratusz”; jednostka VI zgrupowanie Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP) – batalion „Bełt” – 1 kompania (d. 31 komp. WSOP) – pluton „Wysocki”; od 20 września 1944 r. przydzielony do 21 pp AK „Dzieci Warszawy” w składzie 8 Dywizji Piechoty AK im. R. Traugutta⁵⁰. Rtm. Juliusz Normark „Szwed” rzeczywiście był dowódcą 1 kompanii baonu „Bełt”⁵¹, zaś ppor. Janusz Platowski „Wysocki” dowodził plutonem 1 kompanii, którego nazwa pochodziła od jego pseudonimu⁵². Według zaświadczenia wystawionego przez bezpośredniego przełożonego Zbigniewa, „Grot” fizycznie nie otrzymał dwóch Krzyży Walecznych „ze względu dezorganizacji łączności”⁵³. Jednocześnie ppor. Platowski potwierdził, że powtórna nominacja do stopnia podporucznika została „podana rozkazem batalionowym”⁵⁴. W tym samym plutonie 1 kompanii baonu „Bełt” walczył też 25-letni plut. pchor. Jerzy Braun⁵⁵, co „Grot” przemilczał w swoim oficjalnym życiorysie.

Wspomniany w relacji powstańczy odcinek znajdował się po południowej stronie Al. Jerozolimskich, między ulicami Kruczą a Bracką. Po przeciwnej stronie, na parterze kamienicy na rogu Alej i Brackiej, rzeczywiście mieściła się znana przed wojną restauracja „Cristal”, z charakterystyczną, rozległą werandą⁵⁶. Od strony wschodniej placówka sąsiadowała z obsadzonym przez Niemców, do dziś zachowanym gmachem Banku Gospodarstwa Krajowego. Na zachodzie, na wysokości kamienic nr 17 oraz 20 i 22, już 7 sierpnia powstańcy rozpoczęli budowę wzmocnionego podwójnymi barykadami wykopu, który umożliwił im przejście między północną a południową stroną Alej Jerozolimskich⁵⁷. Jak wynika z omawianej relacji, „Grot” mógł dowodzić placówką o umownej nazwie Kamienica nr 17 w czasie, kiedy wykonywano wspomniany wykop-barykadę. Tym samym mógł odpowiadać za prawidłową realizację południowej części wykopu.

⁵⁰ <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/zbigniew-braun,4361.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

⁵¹ <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/juliusz-normark,53741.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

⁵² Ppor. Platowski, mylnie przedstawiony w odpisie jako Płatowski, prawdopodobnie był tym oficerem, który 24 V 1945, lub 1946, r. wystawił Zbigniewowi zaświadczenie o przebiegu służby w Powstaniu Warszawskim, <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/janusz-platowski,35058.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

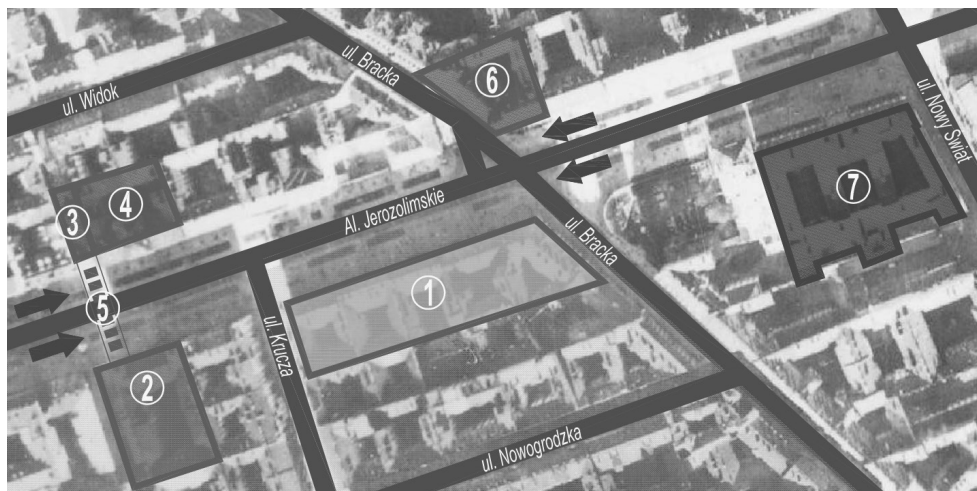
⁵³ Odpis zaświadczenia o przebiegu służby w Powstaniu Warszawskim, WBH/CAW II.56.10628.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/jerzy-braun,4362.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

⁵⁶ <https://www.warszawa1939.pl/obiekt/jerozolimskie-10> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

⁵⁷ <https://www.1944.pl/kalendarz-powstania/07-08,11.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]



Mapa 3. Orientacyjne położenie placówki bronionej przez 1 kompanię baonu „Belt”: 1 – pozycja 1. kompanii (kamienice: Al. Jeruzolimskie 5/róg Bracka 15; Al. Jeruzolimskie 7, 9, 11; Al. Jeruzolimskie 15/róg Krucza 48); 2 – kamienica nr 17 (po nieparzystej stronie ulicy); 3 – kamienica nr 22; 4 – kamienica nr 20; 5 – przybliżone położenie wykopu; 6 – kamienica Al. Jeruzolimskie 10/róg Bracka 16 (z restauracją „Cristal”); 7 – gmach BGK. Kolorem żółtym oznaczono odcinek obsadzony przez baon „Belt”. Czerwonymi strzałkami wskazują zasadnicze kierunki natarcia wojsk niemieckich. Oprac. autora na podstawie fotoplanu Warszawy z 1935 r., zaczerpniętego z serwisu UM Warszawy⁵⁸.

Pomimo podejmowanych przez Niemców prób przełamania pozycji powstańczych i opanowania ważnej trasy wschód-zachód (Al. Jeruzolimskie wiodły do Mostu Poniatowskiego), ukryte (dzięki m.in. ofiarnej postawie batalionu „Belt”) przejście pod Alejami udało się utrzymać aż do końca Powstania. Nietrudno zauważyć, iż przynajmniej do czasu zajęcia przez Armię Czerwoną prawobrzeżnej Pragi i zniszczenia Mostu Poniatowskiego we wrześniu 1944 r., pluton „Grota” zabezpieczał południowo-wschodnią flankę wykopu przed szturmami, cyklicznie ponawianymi przez Niemców z rejonu skrzyżowania Nowego Świata z Al. 3-go Maja. Już 4 sierpnia od strony mostu nadjechała kolumna pancerna niemieckiej 19 Dywizji Pancerniej, usiłująca z Pragi poprzez Ochotę przejechać przez całe miasto, by docelowo dotrzeć w rejon Grójca. Kolumna, składająca się z czołgów Panzer IV oraz transporterów opancerzonych Sd.Kfz. 251, w czasie przejazdu przez Warszawę została wielokrotnie ostrzelana, tracąc po drodze kilkunastu za-

⁵⁸ https://mapa.um.warszawa.pl/mapaApp1/mapa?service=mapa_historyczna [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

bitych i kilkudziesięciu rannych⁵⁹. Siłą rzeczy trasa przemarszu wiodła także przez teren obsadzony przez baon „Bełt”. Mimo to kolumna 19 DPanc z pewnością realizowała zupełnie inne zadania i jej przejazdu nie można potraktować w charakterze wspomnianego w relacji „desantu z czołgów”.

Placówka „Grotą” cały czas podlegała silnemu ostrzałowi ze strony obsadzonego przez Niemców skrzyżowania Alej Jerozolimskich z ul. Nowy Świat oraz Al. 3-go Maja. Jednak głównym celem niemieckich ataków był wspomniany wcześniej wykop-barykada, wykopany w poprzek Alej. Ostrzał nasilił się od 7 września, kiedy to nacierający od strony Ochoty Niemcy (gł. dzięki jednostkom RONA) dotarli w rejon skrzyżowania Alej Jerozolimskich z ul. Marszałkowską. Od tej chwili wykop-barykada została wzięta w dwa ognie i w kolejnych dniach miały miejsce bezpośrednie natarcia, zarówno od strony ul. Marszałkowskiej, jak i od Nowego Światu. Równocześnie Niemcy rozpoczęli bombardowania lotnicze oraz ostrzał artyleryjski. 14 września powstańcy zdołali przynajmniej częściowo przejąć inicjatywę, opanowując ruiny „Cristalu” i spychając Niemców w stronę Nowego Światu.

Wiele wskazuje na to, iż wyszczególniony w relacji „Grotą” udział w „obronie odcinka w Alejach przed atakiem czołgów i desantem z nich Niemców” najprawdopodobniej miał miejsce 8 września. Tego dnia powstańczy wykop-barykadę szturmowały wydzielone plutony 302 batalionu pancernego Wehrmachtu, mającego na wyposażeniu (poza kilkoma czołgami dowodzenia Pz.Bef. IV, skonstruowanymi na bazie wozu Panzer IV) wyłącznie działa Stug 40 oraz Sturmpanzer IV (znane jako Brummbär), a także ponad 70 nieuzbrojonych pojazdów typu Borgward⁶⁰, przeznaczonych do niszczenia barykad za pomocą zdalnie odpalanych ładunków wybuchowych. Działa typu Stug lub Brummbär oczywiście można było wykorzystać, by na ich pancerzu przewieźć desant piechoty. Tyle tylko, że ich najsilniejsza broń (odpowiednio: armata 75/150 mm), szczególnie w tym drugim przypadku potrzebowała odpowiedniego dystansu, aby móc oddać skuteczny strzał. Podjeżdżanie tego typu pojazdami w bezpośredni rejon powstańczej barykady dla wysadzenia desantu raczej miało się z ich zasadniczym przeznaczeniem, jakim było prowadzenie ostrzału z dalszej odległości. Do tego niepotrzebnie narażało załogę na szczególnie niebezpieczny ogień boczny. Inaczej przedstawiała się zasada użycia lekko opancerzonych

⁵⁹ N. Bączyk, *Panzertruppen a Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2014, s. 41.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 58-59.

czołgów, a tak naprawdę pojazdów burzących z serii Borgward, których jedynym uzbrojeniem był prawie ½ tonowy materiał wybuchowy. To właśnie za pomocą takiego pojazdu należało podejść jak najbliżej obsadzonego przez przeciwnika bunkra, barykady, bądź innej stałej przeszkody, złożyć tam ładunek, a następnie – wycofawszy się na bezpieczną odległość – zdalnie zainicjować detonację⁶¹. Przy okazji nic nie stało na przeszkodzie, aby zmierzając do powstańczej barykady, podwieźć desant piechoty przeznaczony do opanowania sąsiednich kamienic.



Fot. 5 i 6. Sturmpanser IV ze zbiorów muzeum w Saumur⁶² oraz Borgward B IV ze zbiorów muzeum w Münster⁶³.

W ogólnie dostępnych publikacjach powtarza się informacja, że w czasie całego powstania baon „Bełt” na swoim odcinku zdołał zniszczyć trzy niemieckie «goliaty» i cztery czołgi⁶⁴. Przynajmniej w kwestii zniszczenia „czterech czołgów”, prowadzone przez Niemców szczegółowe raporty i statystyki nie odnotowują takiego zdarzenia⁶⁵. Być może owe „czołgi” należały do ponad 30 pojazdów pancernych, jakie zostały tylko czasowo

⁶¹ Tego typu czołg powstańcy zdobyli na Starym Mieście 13 VIII, doprowadzając do przypadkowego odpalenia ładunku, który spowodował śmierć ok. 300 osób, <https://www.1944.pl/kalendarz-powstania/13-08,17.html> [dostęp: 28 VIII 2023 r.]

⁶² <https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/0/07/Sturmpanser.Saumur.0008gkp7.jpg> [dostęp: 28 VIII 2023 r.]

⁶³ https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/7/7d/Schwerer_Sprengladungstr%C3%A4ger_Borgward_IV_Panzermuseum_Munster.jpg [dostęp: 28 VIII 2023 r.]

⁶⁴ <http://armiakrajowa.org.pl/tabliczki/56.html>, https://pl.wikipedia.org/wiki/Batalion_Be%C5%82t, ; http://www.sppw1944.org/index.html?http://sppw1944.org/powstanie/oddzialy/oddzialy_opis3.html [dostęp: 09 VIII 2023 r.]

⁶⁵ W całym okresie walk w Warszawie bezpowrotne straty Niemców wyniosły: 2 działa Jagdpanzer 38(t) „Hetzer” (jedno w pobliżu Poczty Głównej 2 VIII, drugie – 10 IX), 3 czołgi PzKpfw. V „Pantera” (dwa na Woli 2 VIII, jeden 30 IX) oraz 1 czołg PzKpfw. IV (na Ochocie 4 VIII), N. Bączyk *Panzertruppen...*, s. 78.

uszkodzone lub obezwładnione, po czym powróciły do służby? Może łupem powstańców z „Bełta” stał się któryś ze zdobycznych, lekkich czołgów produkcji włoskiej (M14/41) lub sowieckiej (T-26), używanych przez niemieckie formacje policyjne? A może odnotowany przez ppor. „Grotą” „atak czołgów i desant z nich Niemców” w rzeczywistości polegał na wysłaniu w kierunku wykopu-barykady kilku Borgwardów z zamiarem zniszczenia jedynej przeszkody, która skutecznie uniemożliwiała Niemcom dostęp do Mostu Poniatowskiego?

Pomimo usilnych starań, raczej nie dowiemy się, jakimi bohaterskimi czynami ppor. „Grot” zasłużył sobie na 2-krotne podanie go do listy powstańców wyróżnionych Krzyżem Walecznych. W tym względzie musi nam wystarczyć późniejsza opinia jego bezpośredniego przełożonego, według której Zbigniew „[...] w czasie powstania warszawskiego wykazał zupełną znajomość służby wojskowej oraz dużą osobistą odwagę i umiejętność dobrego dowodzenia. Z zadań mu powierzonych wywiązał się bardzo dobrze”⁶⁶. Jednak z dotychczasowych dociekań możemy poznać hipotetyczne okoliczności zupełnie innego wydarzenia. Bowiem 8 września, kiedy ppor. „Grot” odpierał niemiecki desant na czołgach, Niemcy przeprowadzili „[...] silny ostrzał artyleryjski południowej części Śródmieścia, szczególnie rejonu Hożej i Kruczej”⁶⁷. Ostrzał prawdopodobnie miał związek ze szturmem wykopu-barykady, stanowiąc rodzaj przygotowania artyleryjskiego przed natarciem, bądź był aktem bezsilnej wściekłości po nieudanym ataku. Niezależnie od niemieckich intencji, właśnie na wskazanym obszarze znajdowała się kamienica zamieszkała przez warszawską gałąź rodziny Braunów. Nietrudno wyobrazić sobie, że – o ile pozwalały na to warunki bojowe – z perspektywy dowodzonego przez siebie odcinka Zbigniew mógł być mimowolnym świadkiem ich zagłady. Wystarczyło tylko na chwilę odwrócić głowę i spojrzeć za siebie. Być może pociski, które ostatecznie trafiły w kamienicę, grzebiąc pod jej gruzami 13 krewnych, w rzeczywistości miały zniszczyć powstańczą barykadę obsadzoną przez batalion „Bełt”? Fakt utraty „większej części rodziny” musiał wywrzeć na niespełna 30-letnim AK-owcu dość silne wrażenie, skoro w tym miejscu rękopisu postanowił przełamać dotychczasową powściągliwość i umieścić ten całkiem prywatny, a nawet osobisty wątek.

⁶⁶ Odpis zaświadczenia o przebiegu służby w Powstaniu Warszawskim, WBH/CAW II.56.10628.

⁶⁷ <http://www.1944.pl/kalendarz-powstania/08-09,42.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

3.X.44 r. nastąpiła kapitulacja. Obozy Lamsdorf – Śląsk, Land i Sandbostel [tak w oryg. – przyp. PG], później Lubeka. W Niemczech straciłem brata. Sprawy grobu, choroba opóźniły mój powrót do kraju.

Ta zdawkowa część życiorysu zdaje się być najbardziej tajemnicza oraz wzbudzać najwięcej kontrowersji, głównie z uwagi na liczne przemilczenia. Według zachowanych dokumentów, Jerzy (pod nr 102461) i Zbigniew (pod nr 102462) trafili do niewoli niemieckiej nieco później, bo 5 października 1944 r. Już na etapie ewidencji bracia Braunowie próbowali zatrzeć swoją prawdziwą tożsamość. Według zachowanych niemieckich rejestrów, będących w posiadaniu Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) w Łambinowicach, Zbigniew posługiwał się fałszywym miejscem zamieszkania⁶⁸, zaś Jerzy ukrywał się pod nazwiskiem Janusza Borowskiego w kilku odmianach różniących się szczegółami⁶⁹. Być może tym sposobem bracia próbowali ochronić nie tyle siebie i mocno już zdekonspirowaną AK-owską organizację, ale przede wszystkim rodziców, którzy pozostali w Białej? Dzięki szybkim postępom Armii Czerwonej okolice Radzyna już pod koniec lipca 1944 r. znalazły się w strefie działania NKWD oraz innych sowieckich służb, nastawionych nie tylko na walkę z Niemcami, ale i na likwidację wszystkich polskich formacji podziemnych, które nie współpracowały z władzami w Moskwie.

Do 20 stycznia 1945 r. bracia mieli przebywać w Stalagach: 344 i 318 w Lamsdorf (ob. Łambinowice k/Opola). Następnie w obozach: Oflag II D/Z Groß-Born (ob. Kłomino k/Bornego Sulinowa) oraz (od 30 stycznia 1945 r.) w Stalagu X B (nieopodal Sandbostel k/Bremy)⁷⁰. W materiałach z archiwum CMJW nie ma wzmianki na temat wspomnianego przez Zbigniewa pobytu w obozie „Land” (lub „Landsbostel”⁷¹); zresztą próżno szukać obozu jenieckiego o takiej nazwie. Wątpliwości wzbudza też użyte przez „Grota” sformułowanie „później Lubeka”, gdyż pod koniec wojny część byłych powstańców warszawskich z Oflagu II D/Z rzeczywiście została przeniesiona do Oflagu X-C, położonego w granicach Lubeki. Zgod-

⁶⁸ Zbigniew miał mieszkać pod adresem: „Felicja Grubała, Radom, Lubelska Nr 29” (CMJW, WAST-St.344.L1PW), www.straty.pl [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

⁶⁹ Ibidem. Według jednej wersji był to Janusz Borowski, syn Józefa, ur. 17 VII 1919 r. w Białymstoku, adres rodziny: Felicja Grubała, Radom, Lubelska Nr 29 (CMJW, WAST-St.344.L1aPW). Wg drugiej: Janusz Borowski, ur. 17 VIII 1919 r. (CMJW WAST-St.344.L1PW); wg trzeciej: Janusz Borowski, urzędnik z Białegostoku (PCK nr 20398).

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Kwestionariusz p.n. „Praca cywilna [...], WBH/CAW II.56.10628.

nie z treścią kwestionariusza p.n. „Praca cywilna” faktyczne wyzwolenie Zbigniewa miało nastąpić 2 maja 1945 r. właśnie w Lubece, co sugeruje, że przynajmniej on trafił do Oflagu X-C. Bez względu na rzeczywiste miejsce uwolnienia, Sandbostel, Lubeka, jak i cały obszar północnej prowincji Szlezwik-Holsztyn został opanowany przez wojska brytyjskie. Jak wynika z kwestionariusza osobowego, po wyzwoleniu Zbigniew miał pracować w miejscu określonym jako „Lubeka – Wentorf”, w tamtejszym „biurze poszukiwania osób zaginionych”⁷².

Na relację Zbigniewa nakłada się kolejna rodzinna legenda, zgodnie z którą po wyzwoleniu obaj z bratem mieli wstąpić do Polskich Oddziałów Wartowniczych, zaś Jerzy miał zginąć, potrącony przez amerykański samochód wojskowy. Polskie Oddziały Wartownicze w swej najbardziej znanej odmianie – inaczej: Polskie Kompanie Wartownicze (POW/PKW) – podlegały Naczelnemu Dowództwu Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie, a więc pełniły służbę na tych terenach Niemiec, które znalazły się w amerykańskiej, a nie w brytyjskiej strefie okupacyjnej⁷³. Tymczasem według aktu zgonu, znajdującego się w archiwach Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), Jerzy (opisany jako Georg Braun – „robotnik przymusowy” z miasteczka Alveslohe) miał umrzeć 31 lipca 1945 r. w pobliskim Bad Bramstedt⁷⁴. W 12 tygodniu od zakończenia wojny trudno było podawać się za robotnika przymusowego, co najwyżej za byłego robotnika, co i tak nie tłumaczyło przedłużającego się pobytu Jerzego na terytorium dawnego wroga. Dlatego wspomnianą adnotację o charakterze pobytu Jerzego w tej części brytyjskiej strefy okupacyjnej należy potraktować jako błędną lub fałszywą. Być może stanowiła ona jeden z elementów kolejnej mistyfikacji, dzięki której bracia próbowali skonstruować następną fałszywą tożsamość? Teoretycznie rzecz biorąc, w tej informacji mogło tkwić ziarno prawdy, gdyż między 30 stycznia a 2 maja 1945 r. obaj Braunowie, formalnie pozostając jeńcami wojennymi Stalagu X B, rzeczywiście mogli zostać skierowani do oddalonego o niespełna 90 km Alveslohe w charakterze robotników przymusowych. Jednak taka hipoteza pozostawałaby w sprzeczności ze stwierdzeniem Zbigniewa, iż koniec wojny zastał go w Lubece.

⁷² Ibidem.

⁷³ Szerzej zob. *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945-1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, Henryk Walczak, Szczecin 2016.

⁷⁴ Akt zgonu nr 70/1945, wystawiony przez Urząd Miasta Bad Bramstedt, www.straty.pl [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

W czasie II wojny światowej na obszarze Szlezewiku-Holsztyna naziści stworzyli całą sieć obozów przeznaczonych dla alianckich jeńców wojennych oraz dla robotników przymusowych pochodzących ze wszystkich podbitych krajów Europy. Łącznie na terenie całej prowincji założono ponad 300 tego rodzaju obiektów⁷⁵. Jeden z obozów dla robotników faktycznie powstał we wspomnianym Alveslohe, zaś Bad Bramstedt stanowiło integralny element hitlerowskiego systemu niewolniczej pracy. Tamtejszy rezerwowy szpital Wehrmachtu (niem. Reservelazarett) miał zapewniać jeńcom oraz robotnikom ewentualną pomoc medyczną⁷⁶. W tej roli szpital w Bad Bramstedt dotrwał do maja 1945 r., kiedy na teren Szlezewiku-Holsztyna wkroczyły wojska brytyjskie wyzwalaając kolejne obozy i biorąc do niewoli setki tysięcy żołnierzy niemieckich. Odtąd dawna nazistowska infrastruktura obozowa miała służyć jako miejsce dyslokacji niemieckich jeńców. Jednak władze brytyjskie szybko dostrzegły, że będą musiały stawić czoła problemowi zakwaterowania znacznie większej ilości ludzi. Część byłych jeńców obozów koncentracyjnych, stalagów, oflagów oraz dawnych robotników przymusowych pochodzących z Europy Środkowo-Wschodniej, zdecydowanie odmówiła natychmiastowego powrotu do ojczystych krajów, wybierając pobyt na obszarach kontrolowanych przez aliantów zachodnich⁷⁷. Szacuje się, że w chwili zakończenia II wojny światowej na terenie zachodnich stref okupacyjnych utworzonych w granicach przedwojennej III Rzeszy łącznie znalazło się ok. 1,2-1,3 mln byłych jeńców wojennych, więźniów oraz robotników przymusowych narodowości polskiej⁷⁸. Nie każdy z nich chciał wracać do ojczyzny pod panowaniem komunistów. Pojałtański podział Europy spowodował też ogromny ruch migracyjny innego rodzaju. Do niemieckich jeńców oraz alianckich wyzwolenców wkrótce dołączyła trzecia, znacznie większa grupa ludności, jaką stanowili etniczni Niemcy deportowani z dawnych Ziem Wschodnich Rzeszy (niem. Ostgebieten), teraz wcielonych w granice Czechosłowacji, Polski lub Związku Sowieckiego

⁷⁵ N. Köhler, S. Lehmann, *Lager, Ausländerunterkünfte und Kriegsgefangenenkommandos in Schleswig-Holstein 1939-1945*, [w:] *Ausländereinsatz in der Nordmark. Zwangsarbeitende in Schleswig-Holstein 1939-1945*, Bielefeld 2001, s. 103-174.

⁷⁶ H. Heims, H. Lenze, *Bad Bramstedt im Zweiten Weltkrieg*, „Schriftenreihe der Jürgen-Fuhlen-dorf-Schule“, nr 6, 1982, <https://www.alt-bramstedt.de/heims-lenze-bad-bramstedt-im-zweiten-weltkrieg> [dostęp: 8 IX 2023 r.]

⁷⁷ R. M. Douglas, *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*, Warszawa 2015, s. 257.

⁷⁸ J. Wróbel, *Polacy na Zachodzie w latach 1945-1949. Problem repatriacji i koncepcje trwania na emigracji*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze...*, s. 25; P. Gotowiecki, *Diaspora polska po II wojnie światowej*, [w:] *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie po II wojnie światowej. Kłęska zwycięzców*, red. J. Smoliński, Warszawa 2016, s. 298-299.

go. W rejon portowej Lubeki trafiali przede wszystkim Niemcy przewożeni tam drogą morską lub kolejową ze Szczecina⁷⁹, który teraz znalazł się w granicach Polski. Tym samym pierwotne obozy dla jeńców niemieckich szybko rozrosły się w wielonarodowe obozy przejściowe, których sporą część stanowili nieokreśleni bezpaństwowcy, ogólnie określaniani mianem Dipisów (od ang. DP – Displaced Persons).

Wspomniany obóz w Alveslohe był stosunkowo niewielki. Pomiedzy październikiem 1946 a wrześniem 1950 r. jednorazowo przebywało w nim niewiele ponad 2. tys. osób⁸⁰, w tym ok. 250 Polaków⁸¹. Z kolei w podanej przez Brauna miejscowości Wentorf, położonej ok. 30 km od Lubeki (oraz ok. 55 km od Bad Bramstedt)⁸², mieścił się obóz przejściowy dla ok. 700 osób⁸³, którego znaczną część także stanowili Polacy. Dla porównania, znacznie większy był obóz Pöppendorf utworzony w miejscu dawnej bazy przeładunkowej Wehrmachtu w Kücknitz na przedmieściu Lubeki. Przez obóz Pöppendorf łącznie przewinęło się ok. 1 mln osób.

Do zarządzania tymi masami ludzi władze brytyjskie⁸⁴ potrzebowały całej rzeszy pracowników administracyjnych, tłumaczy, a także – w zależności od charakteru danego obozu – wartowników lub pracowników służb porządkowych. Wykorzystanie znajdujących się pod ręką Dipisów wpisywało się w ogólną politykę Brytyjczyków, pragnących jak najszybciej „zakończyć okres próżniactwa, w jakim żyły setki tysięcy zdolnych do pracy mężczyzn i kobiet po uwolnieniu z niewoli”⁸⁵. Dla tych Dipisów, którzy od tygodni narzekali na brak zajęcia, taka oferta pracy mogła wydawać się atrakcyjna,

⁷⁹ R. M. Douglas, *Wypędzeni...*, s. 211.

⁸⁰ *Das Flüchtlingsgeschehen in Schleswig-Holstein infolge des 2. Weltkriegs im Spiegel der amtlichen Statistik*, Kiel 1974, s. 47.

⁸¹ Ks. Władysław Pączek, dziekan Polskiego Duszpasterstwa Wojskowego na terenie 8 Korpusu Armii Brytyjskiej w 1946 r. określał ilość parafian w obozie w Alveslohe na 247 oficerów oraz 6 kobiet, ks. W. Pączek, *Duszpasterstwo Polskiego Okręgu Wojskowego*, Wentorf 1946, s. 43; biogram Juliana Ochnika „Kędziora”, <https://sloownik-biograficzny.uph.edu.pl/sloownik/384-ochnik-julian-ps-kedzior-1905-1986-porucznik-rezerwy-artylirii-wojska-polskiego-zastepca-komendanta-obwodu-siedlce-zwiazku-walki-zbrojnej-armii-krajowej> [dostęp: 8 IX 2023 r.]

⁸² Nie należy go mylić ze znacznie większym obozem Wentorf bei Reinbek, położonym na przedmieściach Hamburga (ok. 60 km od Bad Bramstedt), gdzie w b. niemieckich koszarach przebywało, wg różnych źródeł, ok. 5-9. tys. osób.

⁸³ *Das Flüchtlingsgeschehen in Schleswig-Holstein...*, s. 37.

⁸⁴ Wkrótce formalny nadzór nad całością obozów przejęła UNRRA (z ang.: United Nations Relief and Rehabilitation Administration), czyli Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy, „Ostatni Etap. Pismo polskiego obozu Wentorf”, nr 7, 1946, s. 4.

⁸⁵ *Measures to speed up reparation*, „The Times” z 29 V 1946 r., za: W. Jacobmeyer, *Problemy „Displaced Persons” narodowości polskiej w latach 1945-1947 na terenie Niemiec Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 5-6, 1984, s. 100-101.

jednak jej przyjęcie wiązało się określonymi konsekwencjami. Na tym etapie wewnętrznych relacji pomiędzy aliantami zachodnimi a ZSRS postanowiono, że – aby nie drażnić Sowietów oraz podległego im rządu w Warszawie – Polacy przebywający na wyzwolanych terenach III Rzeszy nie będą wcielani w szeregi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ)⁸⁶. Takie stanowisko oznaczało, że Polacy, którzy zdecydowali się wstąpić do POW/PKW, z formalnego punktu widzenia byli traktowani jako prywatni najemnicy na służbie obcej armii, a nie jako żołnierze regularnego PSZ podległego rządowi polskiemu w Londynie. W przypadku, kiedy tak pojmowany najemnik zdecydowałby się na powrót do Polski, w najlepszym razie czekała na niego kara kilkuletniego więzienia lub nawet kara śmierci⁸⁷. Mimo to, na służbę w szeregach POW/PKW zdecydowało się kilkadziesiąt tysięcy Polaków, głównie b. żołnierzy WP lub AK. W formacjach powołanych przy armii amerykańskiej służyło (w zależności od okresu) 10-40 tys. Polaków; w formacjach brytyjskich – 4-18 tys.⁸⁸. Ze swoim wyszkoleniem wojskowym oraz znajomością języka niemieckiego bracia Braun mieli odpowiednie atuty, aby zaciągnąć się do jednostek wartowniczych, bądź – przynajmniej – do obozowej administracji. I chyba tak należy rozumieć nieco enigmatyczny zapis Zbigniewa p.n. „praca w biurze poszukiwania osób zaginionych”.

Z pewnością Braun nie pracował w utworzonej przez rząd warszawski Polskiej Misji Repatriacyjnej (PMR) w Lubece; z racji swojej działalności mógł wiedzieć, że zatrudnieni tam oficerowie LWP nieoficjalnie realizowali liczne zadania o charakterze wywiadowczym, inwigilując polskie środowiska⁸⁹. Być może nieprawdziwa adnotacja poczyniona w urzędowym akcie zgonu Jerzego alias Georga, powstała z obawy przed komunistycznymi szpiegami z PMR? Jako zwykły „robotnik przymusowy” o typowo niemieck-

⁸⁶ J. Wróbel, *Polacy na Zachodzie w latach 1945-1949...*, s. 35-36.

⁸⁷ Art. 177 Ustawy z dn. 9 IV 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym: „Kto, będąc obywatelem polskim, przyjmuje bez zgody polskiej władzy obowiązki w wojsku obcym lub w obcej organizacji wojskowej – podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu”. W praktyce komunistyczne służby bezpieczeństwa sięgały po znacznie poważniejsze zarzuty, zaczerpnięte z dekretów PKWN oraz Rady Ministrów, zagrożone dożywociem lub nawet karą śmierci, J. Wróbel, *Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w polityce Polski Ludowej (do marca 1946 r.)*, [w:] *Politycznie obcy!...*, s. 128.

⁸⁸ W. Hładkiewicz, *Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech w latach 1945-1948*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze...*, s. 168.

⁸⁹ Polska Misja Repatriacyjna w Lubece istniała do poł. 1947 r. Później jej funkcję przejęła delegatura Polskiej Misji Wojskowej (PMW) w Berlinie. Szerzej o komunistycznych misjach wojskowych na terenach Niemiec okupowanych przez zachodnich aliantów, J. A. Radomski, *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz z Polski i ich zadania 1945-1948*, „Zeszyty Historyczne”, t. 12, 2013, s. 423-431.

kich personaliach nie powinien on wzbudzić zainteresowania ze strony wojskowych agentów wywiadu, którzy mogli mieć dostęp do urzędowych aktów zgonu. Albowiem dawny szpital rezerwowy w Bad Bramstedt nadal stanowił istotny składnik obozowej infrastruktury, z tą różnicą, że od zakończenia wojny priorytetem stało się tam leczenie licznych przypadków infekcji oraz chorób zakaźnych. Mimo to, do Bad Bramstedt zwożono także ofiary wypadków, jakie zdarzały się na terenie obozów jenieckich oraz obozów przejściowych. Przykładowo 31 maja 1945 r. do szpitala trafiło 7 Anglików oraz 11 jeńców niemieckich, rannych w wyniku wybuchu brytyjskiego składu amunicji⁹⁰.

Skoro Jerzy-Georg zmarł w szpitalu rezerwowym w Bad Bramstedt, to z pewnością musiał mieć jakiś związek z życiem obozowym, chociaż równie dobrze mógł paść ofiarą tyfusu lub czerwonki, jak i umrzeć w wyniku odniesionych obrażeń o charakterze mechanicznym. Gdyby jednak Jerzy rzeczywiście zmarł na chorobę zakaźną, nic by nie stało na przeszkodzie, aby wystawić mu prawdziwy akt zgonu, traktując sprawę jako zamkniętą. W tym wypadku nie trzeba było ukrywać prawdziwej tożsamości Jerzego za pomocą zniemczonych personaliów, bądź wpisywać nieprawdziwych danych w rubryce „zawód”. Chyba, że Jerzy-Georg rzeczywiście służył w oddziałach wartowniczych i rzeczywiście zginął w wypadku samochodowym pod kołami alianckiego pojazdu. Tego rodzaju informacja, podchwycona przez agentów z PMR, mogła przynieść poważne konsekwencje dla przebywających w kraju rodziców.

„Grot” musiał zdawać sobie sprawę, że pozycja ojca w powojennej Polsce była mocno niepewna, nie tylko z powodu niemieckiego pochodzenia. Z punktu widzenia nowych, komunistycznych władz, Wiktor – jako były zarządca tartaku należącego do miejscowego obszarnika, pozostawał osobnikiem klasowo podejrzanym. Wątpliwości mogła wzbudzać także AK-owska przeszłość Zbigniewa i Jerzego, jak i okoliczności towarzyszące formalnemu zatrudnieniu braci w przedsiębiorstwie świadczącym usługi na rzecz III Rzeszy. Gdyby do tej listy zarzutów doszła informacja, że Jerzy-Georg zginął za sprawą żołnierza amerykańskiego, to służby bezpieczeństwa nowej, polskiej władzy otrzymałyby niezłą pożywkę do sprokurowania odpowiedniego aktu oskarżenia, obejmującego całą rodzinę Braunów. Jeśli więc spojrzeć na treść rodzinnej legendy przez pryzmat podejmowanych przez braci działań maskujących, opowieść o śmierci Jerzego pod koła-

⁹⁰ H. Heims, H. Lenze, *Bad Bramstedt im Zweiten Weltkrieg...*

mi sojuszniczego pojazdu zaczyna brzmieć całkiem prawdopodobnie. Tym bardziej, że w powojennych Niemczech wypadki samochodowe z udziałem wojskowych kierowców, przyzwyczajonych do prowadzenia pojazdów w warunkach frontowych, wcale nie należały do rzadkości⁹¹. Legenda o służbie braci Braunów w polskich oddziałach wartowniczych nosi więc cechy prawdopodobieństwa z istotnym zastrzeżeniem, iż w rzeczywistości raczej były to formacje POW/PKW powołane przy armii brytyjskiej, a nie przy amerykańskiej.

Jeżeli bracia (a raczej już sam Zbigniew) planowali zniknięcie Jerzego za pomocą podkolorowanego aktu zgonu, to należało jeszcze pozbyć się Janusza Borowskiego, który przecież figurował w obozowej ewidencji. Tak się złożyło, że mężczyzna noszący takie samo imię i nazwisko 5 marca 1946 r. miał przybyć do Gdyni na pokładzie płynącego z Lubeki parowca „Preussen”⁹². Powyższa informacja dotarła do Wiktora (zapewne za pośrednictwem PCK), a ten skojarzył personalia z konspiracyjną tożsamością Jerzego. W efekcie w grudniu 1946 r. na łamach czasopisma „Repatriant”, wydawanego przez warszawski Urząd do Spraw Repatriacji Polaków z Zachodu, ukazała się niewielka wzmianka, iż Wiktor Braun poszukuje syna zaginionego między Gdynią a Radzyniem⁹³. Chociaż „Repatrianta” wydawano w Warszawie, to starano się go kolportować także na Zachodzie. Tygodnik, razem z innymi propagandowymi materiałami⁹⁴, miał trafiać do tych Dipisów, którzy jeszcze wahali się przed podjęciem decyzji o powrocie do Polski⁹⁵. W przypadku, gdyby ktoś w okolicy Lubeki z jakichś powodów szukał Janusza Borowskiego, to teraz istniał namacalny dowód w postaci prasowej publikacji: Borowski wrócił do kraju i wysiadł w gdyńskim porcie.

Ostatecznie nie ma pewności, czy rzekomy powrót Janusza Borowskiego w 8 miesięcy po faktycznej śmierci Jerzego był kolejnym elementem podejmowanych przez braci działań maskujących, czy też w tym przypadku doszło do biurokratycznej pomyłki lub przypadkowego zbiegu okoliczności. Jak wynika z relacji złożonej w białskiej RKU, Zbigniew jednak potwierdził, że Jerzy zmarł na terenie Niemiec, chociaż z pewnością za bałamutne należy uznać jego stwierdzenie, iż „sprawy grobu, choroba opóźniły mój

⁹¹ Patrz okoliczności śmierci gen. Georga S. Pattona w okolicy Heidelbergu w grudniu 1945 r.

⁹² Archiwum Państwowe w Gdańsku, Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział Gdańsk, sygn.. 176, za: www.straty.pl [dostęp: 9 VIII 2023 r.]

⁹³ „Repatriant. Tygodnik Informacyjny”, nr 12, 1946, s. 16.

⁹⁴ Broszura „Kraj wzywa” z 1946 r.

⁹⁵ J. Wróbel, *Polacy na Zachodzie w latach 1945-1949...*, s. 41.

powrót do kraju". Wystarczyło bowiem zestawzić datę przybycia do PUR w Szczecinie (26 października 1947 r.) z datą śmierci Jerzego (31 lipca 1945 r.), żeby zauważyć, że 2,5 roku to trochę zbyt długo na załatwianie formalności pogrzebowych. Trudno też dać wiarę w rzekomy, ponad 2-letni okres domniemanej choroby oraz hospitalizacji.

Nie do końca znane są też powody, dlaczego Zbigniew jednak zdecydował się wejść na pokład statku zmierzającego do portu w Szczecinie. Nie dość, że musiał mieć świadomość, iż w jego przypadku będzie to podróż w jedną stronę, to jeszcze wybrał sobie najgorszą porę na czas powrotu do „Polskiego Kraju”. W styczniu 1947 r. w Polsce odbyły się pierwsze, sfałszowane wybory do Sejmu Ustawodawczego. W miesiąc później wybrano Bolesława Bieruta pierwszym powojennym prezydentem oraz powołano pierwszy rząd, który nie nosił w nazwie określenia „tymczasowy”. Sytuacja polityczna zaczęła się więc wyraźnie stabilizować i to w niezbyt korzystnym kierunku. W połowie 1947 r. zmieniło się też położenie Polaków kwaterujących w obozach przejściowych na terenie Niemiec. Z jednej strony dobiegła końca faza masowej repatriacji, co zaowocowało likwidacją placówki PMR w Lubece⁹⁶. Z drugiej strony od 1 lipca 1947 r. formalną opiekę nad obozami objęła Komisja Przygotowawcza Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców (PC IRO)⁹⁷, zastępując w tej roli niezbyt lubianą UNRRE, uznaną przez Polaków za „władzę pseudo-opiekuńczą”⁹⁸. Dzięki tej zmianie warunki bytowe pozostałych w obozach Dipisów uległy znaczącej poprawie. Wygląda na to, że Zbigniew podjął decyzję o powrocie w najbardziej niedogodnym momencie: kiedy sprawy w kraju szły ku gorszemu, a sytuacja w Niemczech – wręcz przeciwnie. Doskonałą ilustracją takiego stanu rzeczy jest przypadkowa zbieżność faktów, gdyż w czasie kiedy „Grot” wracał do komunistycznej Polski, dokładnie w przeciwną stronę zmierzał Stanisław Mikołajczyk, uciekając przed grożącym mu aresztowaniem. Lecz postępowaniem Zbigniewa mogły kierować powody zupełnie innej natury...

Już w czerwcu 1946 r. rząd w Warszawie ogłosił dekret o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r.⁹⁹, zgodnie z którym obywatelom polskim, którzy w czasie wojny zgłosili

⁹⁶ J. A. Radomski, *Misje wojskowe na Zachodzie ...*, s. 423.

⁹⁷ Dziennik Zarządzeń i Informacji Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych 1948, nr 1, Blomberg 1948, s. 7.

⁹⁸ Ibidem, s. 8, 11.

⁹⁹ Dz. U. 1946, nr 41, poz. 237.

swoją przynależność do narodowości niemieckiej, groziła teraz kara więzienia oraz utraty majątku. Trzy miesiące później ukazał się kolejny akt prawny – dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej¹⁰⁰. Tym razem wymienione wcześniej osoby miano pozbawiać obywatelstwa polskiego i przymusowo wysiedlać z obszaru polskiego państwa. Teoretycznie żaden z tych aktów nie powinien dotyczyć Wiktora Brauna, który w czasie wojny nie skusił się na podpisanie volkslisty. Jednak 10 kwietnia 1947 r. ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości, w którym dopracowano szczegóły postępowania z osobami podejrzanymi o przynależność do narodowości niemieckiej¹⁰¹. W stosunku do nich miano wszczynać specjalne „dochodzenie” w celu zebrania danych, dotyczących m.in.: „[...] zachowania się, wskazującego na niemiecką odrębność narodową, a zwłaszcza używania języka niemieckiego, udziału w jakichkolwiek niemieckich organizacjach, stosunku do społeczeństwa polskiego”¹⁰². Nie wiemy, czy takie dochodzenie rzeczywiście zostało wszczęte przeciwko Wiktorowi, zapewne przebywający w Niemczech Zbigniew także o tym nie wiedział, choć miał powody, aby martwić się o los 60-letniego ojca. Zwłaszcza, że w dekrete z czerwca 1946 r. znalazło się niepokojące sformułowanie: „Jeżeli w terminie 6 miesięcy od daty wejścia w życie niniejszego dekretu nie został wniesiony akt oskarżenia, prokurator przywraca wolność osobie osadzonej w miejscu odosobnienia”¹⁰³. Znaczyło to, że komunistyczna praworządność wprawdzie osadzała podejrzanego „w miejscu odosobnienia”, dopiero czekając na wpłynięcie stosownego „aktu oskarżenia”. W przypadku omawianego dekretu ów 6-miesięczny termin aresztu upływał pod koniec grudnia 1946 r., lecz był kilkakrotnie przedłużany: do 31 października 1947 r.¹⁰⁴ oraz do 31 marca 1948 r.¹⁰⁵ Przypadkiem daty: 22 października oraz 31 października z grubsza odpowiadały terminowi podróży ppor. „Grota” z Lubeki do Szczecina.

Wojenne życiorysy braci Braun były żywym świadectwem niewinności ojca, tyle tylko, że przebywający w Polsce Wiktor nijak nie potrafił

¹⁰⁰ Dz. U. 1946, nr 55, poz. 310.

¹⁰¹ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 10 IV 1947 r. [...] o postępowaniu w sprawach o wyłączenie ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej, Dz. U. 1947, nr 34, poz. 163.

¹⁰² Ibidem, § 2 c).

¹⁰³ Art. 17, § 4.

¹⁰⁴ Dekret z dnia 27 III 1947 r. o zmianie dekretu z dnia 28 VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r., Dz. U. 1947, nr 31, poz. 130 i 131.

¹⁰⁵ Dekret z dnia 22 X 1947 r. o zmianie dekretu z dnia 28 VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939-1945 r. Dz. U. 1947, nr 65, poz. 376 i 377.

dowieść patriotycznej postawy swoich synów. Z tego powodu, wyposażony w stosowne legitymacje oraz zaświadczenia, „Grot” musiał stawić się osobiście, aby zaświadczyć o głębokim przywiązaniu Braunów do Polski. Zapewne tak przedstawiał się główny motyw nieco zaskakującej decyzji o repatriacji, podjętej w przeddzień nastania najgorszego oraz najbardziej represyjnego okresu stalinizmu. 26 października 1947 r. ppor. „Grot” – Braun został zarejestrowany w Punkcie Przyjęć PUR w Szczecinie, a niecały miesiąc później stawił się w wojskowej RKU w Białej Podlaskiej. Z pełną świadomością faktu, iż przebywa teraz na terenie Polski zupełnie innej od tej, jaką znał wcześniej.

Wróciłem wyleczony i zdrowy chcąc pracować dla dobra Polskiego Kraju. Odnośne zaświadczenia ze szpitali posiadam. Na żądanie prześlę odpisy leg. AK oraz zaświadczeń.

Zbigniew Grot-Braun.

Niestety, wspomniana legitymacja AK (prawdopodobnie nosząca numer nr 1/3112) nie zachowała się ani w oryginale, ani też w odpisie, przynajmniej nie ma jej w teczce Zbigniewa „Grota” Brauna zachowanej w Wojskowym Biurze Historycznym. Być może w późniejszym terminie „Grot” jednak dostarczył wspomniane „odpisy i zaświadczenia”, które trafiły wprost do DOW VII w Lublinie, stanowiąc resztę załączników do pisma sygnowanego jako DOW VII Nr Wch. 06277/V. Sygnatura Wch.¹⁰⁶ zdaje się wskazywać, że w sprawie Zbigniewa władze wojskowe prowadziły korespondencję obejmującą min. dwukrotną wymianę pism (wychodzące – wchodzące). Istnieje możliwość, że pewne działania w tym zakresie zostały zainicjowane na szczeblu dowództwa Okręgu VII. Z punktu widzenia aparatu bezpieczeństwa „władzy ludowej” nie był on więc mało istotnym pionkiem, którego powrót można zignorować. Szczęściem dla Zbigniewa, lubelski DOW VII został rozwiązany 2 lata później. Zwykły, biurokratyczny bałagan mógł więc spowodować, że przypadek „Grota” nie doczekał się bardziej wnikliwej analizy i w ostatecznym rozrachunku, Zbigniewa nie spotkały żadne negatywne konsekwencje.

¹⁰⁶ Wch. = Wchodzące; Wych. = Wychodzące.

Epilog

Chociaż w listopadzie 1947 r. (a tak naprawdę jeszcze we wrześniu 1944 r.) „Grot” wiedział o zagładzie całej warszawskiej gałęzi rodziny Braunów, pogrzebanej w gruzach zniszczonej przez Niemców kamienicy, to jeszcze wtedy mógł nie mieć świadomości, że mniej więcej w tym samym czasie zniknęło także główne rodowe gniazdo Braunów na ziemiach polskich. Czyli Kąty niedaleko Góry Kalwarii. W czasie, kiedy w Warszawie wybuchło powstanie 1944 r., na położonym 40 km na południe od wsi Kannstatt lewym brzegu Wisły pojawiły się pierwsze polskie i sowieckie jednostki, wchodzące w skład I Frontu Białoruskiego. Dotarły tam nawet w lipcu 1944 r., nieudolnie próbując zdobyć przyczółki na wysokości Puław i Dębłina. Ale dokładnie 1 sierpnia, kiedy ppor. „Grot” zaczynał wznosić barykady na przydzielonym sobie odcinku, znacznie lepiej zaplanowany desant wylądował w rejonie Warki i Magnuszewa, a więc znacznie bliżej kolonii Kąty. Wylądował i zaczął się umacniać na zdobytym terenie.

Zrzędzeniem losu, pancerna kolumna niemieckiej 19 DPanc., która 4 sierpnia przejechała tuż przed „Grotem”, i której ten zapewne nie omieszkał ostrzelać, zmierzała właśnie w rejon Grójca oraz Góry Kalwarii z zadaniem likwidacji tego sowiecko-polskiego przyczółka. Tym sposobem oddalony o kilkadziesiąt kilometrów Zbigniew ponownie stał się mimowolnym świadkiem zniszczenia pozostałej części swojej rodziny. Według jednej wersji, potomkowie dawnych niemieckich kolonistów ze wsi Kąty sami opuścili swoje domostwa, nie czekając, aż zimowa operacja wiślańsko-odrzańska z początku 1945 r. ostatecznie odrzuci wojska Wehrmachtu daleko na zachód. Według innej, to władze niemieckie zarządziły przymusową ewakuację, aby tym sposobem skutecznie oczyścić przedpole do prowadzenia dalszych działań obronnych w rejonie Góry Kalwarii. Istnieje też wersja trzecia, zgodnie z którą jedynie miejscowi volksdeutsche zostali wywiezieni w lecie 1944 r., zaś reszta została pozostawiona swojemu losowi¹⁰⁷. Faktem jest, że właśnie w tym czasie żołnierze Wehrmachtu w poważnym stopniu zniszczyli cmentarz ewangelicki w Górze Kalwarii, tworząc tam sieć okopów i stanowisk obronnych dla odparcia spodziewanej ofensywy Armii Czerwonej. Podobny los spotkał wszystkich niemieckich kolonistów zamieszkujących okolice Radzyna. Oni także porzucili swoje domy jeszcze w lipcu 1944 r., szukając bezpiecznego schronienia na zachód od Odry.

¹⁰⁷ E. i W. Bagiński, *Józefostaw – dawna kolonia niemiecka*. Cz. 2, „Sąsiedzi”, nr 9, 2014, s. 9.

Podobnie, potoczyły się dalsze losy podradzyńskich Braunów. Dom w Białej nie tylko nie ucierpiał w czasie wojennej zawieruchy, ale i w pewnym momencie stał się bezpiecznym schronieniem dla mieszkającej w Radzynie rodziny Stanisławy. Pod koniec lipca 1944 r. niemieckie samoloty kilkakrotnie bombardowały Radzyń, „co doprowadziło do sięgających 60% strat w ludziach i zabudowaniach”¹⁰⁸. Rzeczywiście, jedna z bomb eksplodowała na jednym z podwórek przy ul. Warszawskiej, czyniąc wielki krater. Na szczęście była to bomba burząca, a nie zapalająca, gdyż w przeciwnym razie z dymem mogłaby pójść cała, w większości drewniana zabudowa ulicy. Póki co, Wiktor i Stanisława wypatrywali jakichkolwiek informacji o swoich synach, z którymi nie mieli kontaktu przynajmniej od lipca 1944 r. Jeszcze w grudniu 1946 r., za sprawą notatki w czasopiśmie „Repatriant”, oboje żyli nadzieją powrotu Jerzego. Jak się później okazało, ten trop był fałszywy, chociaż do dzisiaj nie został ostatecznie wyjaśniony. Ostatecznie – jak wiemy – z wojny powrócił jedynie starszy Zbigniew.

Pomimo zachowania patriotycznej postawy w czasie wojny, po jej zakończeniu Braunowie z Białej także stracili swój rodzinny dom i także bezpowrotnie. Po nacjonalizacji tartaku jego dawny zarządca musiał opuścić zajmowane przez swoją rodzinę mieszkanie służbowe. Wiktorowi i Stanisławie nie pozostało więc nic innego, jak szukać pomocy u rodziny mieszkającej w Radzynie. Oboje zamieszkali w starym, drewnianym domu przy ul. Warszawskiej, pamiętającym jeszcze czasy Ludwika. Stanisława zmarła tam w 1960 r., Wiktor – 3 lata później. Według opowiadania sąsiadki¹⁰⁹, Wiktor miał przewidzieć własną śmierć. Pewnego dnia odwiedziła go kuzynka, zastając seniora rodu Braunów świeżo ostrzyżonego, ogolonego i odzianego w odświętne ubranie. Zapytany o powód tej zaskakującej elegancji, Wiktor miał odpowiedzieć, iż „szykuje się na śmierć”. Zgodnie z tą relacją, rzeczywiście zmarł po południu tego samego dnia.

Sam Zbigniew, zgodnie z zapowiedzią złożoną w bialskim RKU, próbował odnaleźć się w nowej, socjalistycznej rzeczywistości. Po krótkim pobycie w rodzinnych stronach postanowił przenieść się do Warszawy. W tej decyzji widać echo identycznego rozwiązania z roku 1943. Wtedy Zbigniew ukrywał się w stolicy przed podlaskimi gestapowcami. Być może teraz, po wizycie w RKU, na wszelki wypadek wolał powtórzyć ten sam manewr w obawie przed podlaskim UB? Dla kogoś, kto w rubryce „zawód” wpisuje

¹⁰⁸ P. Żochowski, *Straty wojenne i okupacyjne*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944...*, s. 309.

¹⁰⁹ Relacja Hanny Kwasowicz (z d. Próchniewicz) z Radzyna Podlaskiego z 2011 r.

nieistniejący dziś rzeczownik „tartacznik”¹¹⁰, Warszawa może wydawać się nienajlepszym miejscem do rozpoczęcia nowego życia. Tym bardziej, że po 1945 r. raczej nie było szans na dalsze dzierżawienie sklepiku z owocami przy Solnej 14. Dawna ul. Solna przestała istnieć, a ocalałe resztki zabudowy musiały ustąpić miejsce pod wytoczenie nowej arterii: trasy N-S, biegnącej ul. J. Marchlewskiego (ob. jest to Aleja Jana Pawła II). Mimo to Zbigniew nie dawał za wygraną i w stolicy udało mu się spędzić najgorsze lata stalinizmu. Zamierzał nawet zawrzeć związek małżeński. Ostatecznie z planów ustatkowania się i założenia rodziny w Warszawie nic nie wyszło. Główną przeszkodę stanowiły PRL-owskie przepisy ograniczające zasady meldowania i pobytu na terenie miasta. Zbigniew musiał wrócić do Radzyna. Tam poślubił radzyniankę ze starego rodu o korzeniach mieszczańskich, Annę z Orłowskich. Z tego związku przyszło na świat rodzeństwo: Barbara (ur. 1957) oraz Jerzy (ur. 1958). Trudno nie zauważyć, że syn (także będąc młodszym) otrzymał imię na cześć zmarłego tragicznie w Niemczech stryja.

W latach 60. XX w. rodzina Zbigniewa przeprowadziła się do nowo wybudowanego bloku przy ul. Ostrowieckiej. Do emerytury Zbigniew pracował w Radzynie jako urzędnik bankowy, chociaż zamiast spędzać wiele godzin za biurkiem, raczej wolał wyjeżdżać w teren. Starsi mieszkańcy powiatu mogą pamiętać, jak – przybrany w gogle i skórzaną cyklistówkę – przemierzał okoliczne wsie na służbowym motocyklu. Znany był też z wypalania ogromnej ilości papierosów.

Zmarł tragicznie 5 sierpnia 1999 r. w swoim radzyńskim mieszkaniu, w 13 lat po śmierci żony. I chociaż był to kalendarzowy czwartek, to tego właśnie dnia przypadała 55 rocznica Czarnej Soboty. Wydarzenia szczególnego dla wszystkich zaznajomionych z przebiegiem Powstania Warszawskiego¹¹¹. To wtedy cztery niemieckie grupy bojowe zaczęły przebijać się z zachodu na wschód, aby udzielić i opanować najważniejsze arterie komunikacyjne miasta. Jedną z tras wiodła ul. Górczewską i znaną nam ul. Leszno, w kierunku Starego Miasta oraz Mostu Kierbedzia¹¹². Jeszcze tego samego dnia oddziały gen. Reinefartha spaliły żywcem ok. 1200 pacjentów Szpitala św. Łazarza, znajdującego się na rogu ulic: Leszno i Karolkowej. Całkiem blisko konspiracyjnej owocarni przy ul. Solnej.

¹¹⁰ Kwestionariusz p.n. „Arkusze ewidencji personalnej”, WBH/CAW II.56.10628.

¹¹¹ Czarna Sobota 5 V 1944 r. wyznaczała pierwszy dzień Rzezi Woli, <https://www.1944.pl/kalendarz-powstania/05-08,9.html> [dostęp: 9 VII 2023 r.]

¹¹² <https://www.1944.pl/artukul/powstancze-dni-5-sierpnia-1944-r.,5196.html> [dostęp: 9 VIII 2023 r.]



Fot. 7 i 8. Warszawa, budynek przy Solnej 12 (ob. nieistniejący). Stan przed 1939 r. i po 1945 r. Za: www.fotopolska.eu¹¹³.

Śmierć ppor. „Grot” nastąpiła wskutek nieostrożnego obchodzenia się z kuchenką gazową. I nawet jeśli niektórzy radzynianie dostrzegli pewien związek z hucznie obchodzonymi uroczystościami 55 rocznicy wybuchu powstania¹¹⁴, to tylko nieliczni mieli świadomość, że owa nieostrożność przytrafiła się 5 dni po 54. rocznicy śmierci młodszego brata. Oboje z żoną zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Radzynie Podlaskim.

BIBLIOGRAFIA CYTOWAŃ:

- Bagieńczy E. i W., *Historia wokół nas*, „Co i jak”, nr 63, 2003.
Bagieńczy E. i W., *Józefostaw – dawna kolonia niemiecka. Cz. 2*, „Sąsiedzi”, nr 9, 2014.
Bieszanow W., *Twierdza Brzeska*, Warszawa 2010.
Douglas R.M., *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*, Warszawa 2015.
Eberhardt P., *Przemieszczenia ludności na terytorium Polski spowodowane II wojną światową*, „Dokumentacja Geograficzna”, nr 15, 2000.
Gątarczyk A., *Niemcy [w:] Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010.

¹¹³ https://fotopolska.eu/Warszawa/b403321,Solna_12.html?f=2093401-foto [dostęp: 18 VIII 2023 r.]

¹¹⁴ <https://www.prezydent.pl/archiwalne-aktualnosci/aktualnosci-rok-2000-i-starsze/udzial-prezydenta-rp-w-obchodach-55-rocznicy-powstania-warszawskiego,33143,archive> [dostęp: 20 VIII 2023 r.]

- Głowacki L., *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976.
- Gotowiecki P., *Diaspora polska po II wojnie światowej*, [w:] *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie po II wojnie światowej. Klęska zwycięzców*, red. Józef Smoliński, Warszawa 2016.
- Heims H., Lenze H., *Bad Bramstedt im Zweiten Weltkrieg*, „Schriftenreihe der Jürgen-Fuhlendorf-Schule”, nr 6, 1982.
- Hładkiewicz W., *Polskie Oddziały Wartownicze w Niemczech w latach 1945-1948*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945-1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016.
- Jacobmeyer W., *Problemy „Displaced Persons” narodowości polskiej w latach 1945-1947 na terenie Niemiec Zachodnich*, „Przegląd Zachodni”, nr 5-6, 1984.
- Jarmuł S., *Radzyński Obwód Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej 1939-1944*, Biała Podlaska 2000.
- Kobyłarz-Buła R., *Element podejrzany. Ślzący – żołnierze Wehrmachtu i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w dokumentach Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego*, [w:] *Politycznie obcy! Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944-1956*, red. B. Polak i P. Skubisz, Szczecin 2016.
- Köhler N., Lehmann S., *Lager, Ausländerunterkünfte und Kriegsgefangenenkommandos in Schleswig-Holstein 1939-1945*, [w:] *Ausländereinsatz in der Nordmark. Zwangsarbeitende in Schleswig-Holstein 1939-1945*, Bielefeld 2001.
- Kowalik J., *Świat mieszczański*, [w:] *Ziemia radzyńska 1918-1939*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2012;
- Kowalik-Bylicka J., *Ziemianie*, [w:] *Ziemia radzyńska 1864-1918*, red. A. Gątarczyk i A. Górak, Radzyń Podlaski 2016.
- Leociak J., *Getto warszawskie*, [w:] *Węzły pamięci narodowej*, red. Z. Najder, A. Machcewicz, M. Kopczyński, R. Kuźniar, B. Sienkiewicz, J. Stępień, W. Włodarczyk, Kraków-Warszawa 2014.
- Marcinkiewicz-Kaczmarczyk A., *Sytuacja żołnierzy polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po powrocie do kraju (1945-1948)*, [w:] *Politycznie obcy! Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944-1956*, red. B. Polak i P. Skubisz, Szczecin 2016.
- Pączek W., *Duszpasterstwo Polskiego Okręgu Wojskowego*, Wentorf 1946.
- Przybylski J., *Podziemie zbrojne w Polsce w latach 1944-1948 (geneza i historyczne refleksje)*, „Studia Gdańskie. Wizje i rzeczywistość”, t. 15, 2018.
- Radomski J.A., *Misje wojskowe na Zachodzie z ramienia komunistycznych władz z Polski i ich zadania 1945-1948*, „Zeszyty Historyczne”, t. 12, 2013.
- Roguski R., *Południowe Podlasie w systemie obronnym II Rzeczypospolitej w latach 1918-1939*, Warszawa 2010.
- Szarota T., *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 2010.
- Wolak Ł., *Pierwsze trudne lata działalności. Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Republice Federalnej Niemiec w latach 1951-1954*, [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012*, red. Ł. Kamiński i G. Wołek, Warszawa 2012.

Wróbel J., *Polacy na Zachodzie w latach 1945-1949. Problem repatriacji i koncepcje trwania na emigracji*, [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945-1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016.

Wróbel J., *Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w polityce Polski Ludowej (do marca 1946 r.)*, [w:] *Politycznie obcy! Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944-1956*, red. B. Polak i P. Skubisz, Szczecin 2016.

Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Kraków 2011.

Żochowski P., *Straty wojenne i okupacyjne*, [w:] *Ziemia radzyńska 1939-1944*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2010.